

EKONOMIŚCI W ŚWIATOWEJ EKSTRAKLASIE

Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania otrzymał prestiżową akredytację biznesową AACSB. UMK jest pierwszą i jedyną publiczną uczelnią w Polsce, która może pochwalić się tym wyróżnieniem.

AACSB International (*The Association to Advance Collegiate Schools of Business*), stowarzyszenie, które w przyszłym roku obchodzić będzie 100-lecie, to najdłużej działająca na świecie organizacja akredytująca szkoły wyższe, które realizują programy nauczania z zakresu ekonomii, zarządzania, finansów i rachunkowości na studiach licencjackich, magisterskich i doktoranckich.

Symbol AACSB Accredited stanowi rozpoznawalny na całym świecie znak jakości oznaczający, że dana instytucja edukacyjna spełnia najwyższe standardy. Potwierdza on jednocześnie jej przywiązanie do ciągłego samodoskonalenia i rozwoju.

Akredytacja AACSB jest wyjątkowo wysoko ceniona zarówno na międzynarodowym rynku edukacyjnym, jak i w środowisku biznesowym. Obecnie szczyty się nią mniej niż 5% wszystkich szkół biznesu na świecie: łącznie 740 instytucji z 50 krajów, w tym takie renomowane uczelnie, jak Harvard University, Massachusetts Institute of Technology, Yale University, London Business School, HEC School of Management (Paris) czy Instituto de Empresa (IE) Business School.

(CPII)

ĆWIERĆ MILIONA EURO DLA GEOGRAFÓW

Międzynarodowy projekt FACES, przygotowany przez naukowców z Wydziału Nauk o Ziemi UMK, znalazł się wśród laureatów konkursu o granty w ramach akcji 2. *Partnerstwa strategiczne w sektorze szkolnictwa wyższego*. Geografowie z UMK otrzymają na opracowanie programu kształcenia prawie 250 tys. euro.

W konkursowej rywalizacji brały udział 72 projekty, finansowanie uzyskało 11 z nich. Projekt FACES (*Freely Accessible Central European Soils*) – opracowany przez pracowników Katedry Gleboznawstwa i Kształtowania Krajobrazu UMK: dr. Przemysław Charzyńskiego (w roli koordynatora), dr. Marcina Świtoniaka oraz dr. hab. Piotra Hulisza – został wysoko oceniony (89 punktów na 100 możliwych) i zajął w konkursie 6 miejsce. Jego celem jest opracowanie programu kursu poświęconego nauczaniu najnowszej wersji (2014/2015) międzynarodowej klasyfikacji gleb WRB i opracowanie środków dydaktycznych (atlas glebowe, przewodnik terenowy, strona internetowa) go suplementujących. Aby to zrealizować, w każdym z krajów partnerskich zostaną zorganizowane sesje terenowe służące zebraniu dokumentacji glebowej, wykonaniu panoram sferycznych obrazujących profile glebowe wraz z otaczającym je krajobrazem. Poza tym planowane jest przygotowanie 2. edycji międzynarodowych warsztatów dla studentów (na Litwie i w Polsce), poświęconych praktycznej nauce klasyfikacji gleb. UMK w Toruniu będzie koordynatorem przedsięwzięcia. Poza toruńską uczelnią uczestniczą w nim następujące instytucje naukowe: Latvia University of Agriculture z Igławy (Łotwa), Estonian University of Life Sciences z Tartu (Estonia), Uniwersytet Przyrodniczy z Wrocławia, Czech University of Life Sciences z Pragi (Czechy), National Agricultural and Food Centre, Luzianky (Słowacja), Debrecen University (Węgry), Ljubljana University (Słowenia), Aleksandras Stulginskis University z Kowna (Litwa).

(CPII)

NOMINACJE PROFESORSKIE	4
SKUTECZNI W KONKURSACH NCN.	4
OŚWIADCZENIE REKTORA UMK.	5
KRONIKA REKTORSKA	6
WYNALAZKI NA MEDAL	6
INNOWACYJNA HUMANISTYKA	10
WSPARCIE DLA PRZEDSIĘBIORCZYCH	13
WŚRÓD 15 KREATYWNYCH W NAUCE	13
WYNALAZCZOŚĆ W UMK	14
EDUINSPIRACJE	14
MANEWRY WYBORCZE	15
NADBAŁTYCKI ZJAZD U PRAWNIKÓW	16
ZAPRASZAJĄ NAJMŁODSZYCH	16
LATO LUDÓW	17
AKADEMIK CZY MIESZKANIE?	21
ODKRYCIA ARCHEOLOGÓW	24
GRA KOLORÓW	25
Z ŻAŁOBNEJ KARTY	26
MUZEUM TORUŃSKIEGO PIERNIKA.	27
NIEMIECCY STUDENCI NA UMK.	27
Z PROGRAMEM „ABSOLWENT UMK”. ..	28
ALEKSANDER GŁÓWCZEWSKI (1966–2015)	30
RELACJA PROFESORA UMK W ZBIORACH SHOAH	32
FOUNDATION INSTITUTE	32
ILLUSTRIS FEMINA DE CATHEDRA PHILOLOGIAE CLASSICAE	34
BENE MERITA	34
REFLEKSJE NAD ŚWIĘTOWANIEM.	36
OD NOWA ZAPRASZA	37
ŻŁOBEK JUŻ DZIAŁA	38
SPOTKANIA Z ANTYKIEM	38
MAMY MISTRZYNIĘ ŚWIATA!	39
NOWY SEZON Z NOWYM TRENEREM	39
JESIENNE POWROTY 2015	40
GŁOS NA STRONIE	41
ZARAZ WRACAM.	41

Ten numer „Głosu Uczelni”
został zamknięty 16 września 2015 r.
Redaktor prowadzący:
Winicjusz Schulz



NOMINACJE PROFESORSKIE

2 naukowców z UMK: prof. Lech Kubiak z Wydziału Sztuk Pięknych oraz prof. Jacek Błeszyński z Wydziału Nauk Pedagogicznych otrzymało nominacje profesorskie z rąk Prezydenta RP. Prof. Lech Kubiak akt nominacyjny odebrał 31 lipca, a prof. Jacek Błeszyński – 3 sierpnia. Obie uroczystości odbyły się w Pałacu Prezydenckim.

Prof. dr hab. Jacek Jarosław Błeszyński pracuje w Katedrze Psychopedagogiki Specjalnej Wydziału Nauk Pedagogicznych UMK. Z wykształcenia jest pedagogiem wczesnoszkolnym, logopedą dyplomowanym, oligofrenopedagogiem. Zajmuje się problematyką autyzmu i głębokich deficytów w rozwoju. Kierował Pracownią Badań nad Niepełnosprawnością Złożoną, a w latach 2011–2013 pełnił funkcję prodziekana ds. dydaktycznych WNP. Współtwórca oddziałów Krajowego Towarzystwa Autyzmu w Słupsku i Toruniu, dyrektor Katolickiego Ośrodka Adopcyjno–Opiekuńczego w Kwidzynie (1997–1999) i twórca Diecezjalnego Ośrodka Adopcyjno–Opiekuńczego w Toruniu. W swoim dorobku ma publikacje dotyczące problematyki wspomagania rodzin z dziećmi z autyzmem i głębokimi deficytami w rozwoju, m.in.: „Mowa i język osób z autyzmem. Wybrane zagadnienia”, „Rodzina jako środowisko osób z autyzmem”, „Autyzm a niepełnosprawność intelektualna i opóźnienie w rozwoju. Skala nasilenia zachowań autystycznych”.

Profesor sztuk plastycznych Lech Kubiak studia artystyczne ukończył w 1970 r. na Wydziale Sztuk Pięknych UMK w Toruniu, w pracowni prof. Stanisława Borysowskiego. Jego działalność artystyczna obejmuje rysunek, malarstwo sztalugowe i ściennie. Zajmuje się również projektowaniem graficznym, aranżacjami wystaw artystycznych i przemysłowych. Jest autorem kilkudziesięciu wystaw indywidualnych malarstwa i rysunku w kraju i za granicą. Z toruńską uczelnią związany jest od 1974 r. Do dzisiaj pracuje nieprzerwanie w Zakładzie Technologii i Technik Malarskich, którym kierował w latach 2007–2014. Jako specjalista w zakresie starych technik malarstwa sztalugowego i ściennego, prowadzi zajęcia ze studentami Instytutu Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki oraz Instytutu Artystycznego. Działalność organizacyjno–dydaktyczna Lecha Kubiaka zaowocowała nawiązaniem współpracy z Fachhochschule/Holzminden (Niemcy), a w ramach współpracy z Fundacją Romualdo Del Bianco we Florencji – 2 wyjazdami studentów w ramach międzynarodowych programów „Panorama mojego miasta” oraz „Fresk”. Lech Kubiak był m.in. prodziekanem Wydziału Sztuk Pięknych (1997–2002). Od 1970 r. jest członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków, w którym pełnił szereg funkcji, w tym wiceprezesa Zarządu Okręgu Toruńskiego. Prace Lecha Kubiaka znajdują się m.in. w zbiorach Muzeum im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, Muzeum Okręgowego w Toruniu, Związku Artystów Bułgarskich w Ruse, Galerii Współczesnej Muzeum w Grudziądzu, Galerii i Ośrodka Plastycznej Twórczości Dziecka w Toruniu, Muzeum im. Piotra Potworowskiego w Kępnie oraz w zbiorach prywatnych w Polsce i za granicą. W 2009 r. prof. Kubiak został odznaczony Medalem Komisji Edukacji Narodowej, a w roku 2010 – Złotym Medalem ZPAP.

SKUTECZNI W KONKURSACH NCN

UMK znalazł się w czołówce listy beneficjentów Narodowego Centrum Nauki. W 2014 r. Narodowe Centrum Nauki przeznaczyło ponad 760 mln zł na realizację badań. Finansowanie przyznano 1804 naukowcom i zespołom badawczym. Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, który pozyskał dofinansowanie dla

49 projektów w kwocie blisko 14 mln zł, uplasował się na 5 miejscu listy beneficjentów NCN.

Pod względem liczby zdobytych grantów liderem okazał się Uniwersytet Warszawski, który pozyskał ponad 70,5 mln zł na realizację 202 projektów badawczych, stypendiów i staży. Uniwersytet Jagielloński z 80 mln zł na realizację 190 projektów zajął drugie miejsce. W zestawieniu przed UMK znalazły się Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i Uniwersytet Wrocławski.

(CPII)

Zespół redakcyjny: Winicjusz Schulz (redaktor naczelny), Wojciech Streich (zastępca redaktora naczelnego), Aleksander Anikowski, Marcin Czyżniewski, Marcin Lutomierski, Mirosław Męczałkowski, Andrzej Romański i Zofia Chyła–Bełkot (korekta)

Stale współpracują: Alina Dauksza–Wiśniewska, Marian Filar, Sławomir Jaskólski, Piotr Kurek, Edward Saliński

Adres redakcji: 87–100 Toruń, ul. Gagarina 39, pok. 4 i 5, tel. 56 611 42 89, tel./fax 56 611 42 16

Opracowanie graficzne: Edward Saliński

Skład: Dariusz Żulewski

Druk: Wydawnictwo Naukowe UMK, ul. Gagarina 5, 87–100 Toruń, tel. 56 611–42–95, e-mail: wydawnictwo@umk.pl

© Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, a także zastrzega sobie prawo do skracania i opracowywania artykułów oraz ich tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam.

Ogłoszenia wymiarowe – 1,5 zł za cm²

Dla osób związanych z UMK – 50% zniżki

Serwis fotograficzny: http://glos.umk.pl/serwis_fotograficzny.html

Zaskoczeniem i niedowierzaniem przyjąłem informacje o przebiegu konferencji prasowej Prezydenta Grudziądza Roberta Malinowskiego i Posła na Sejm RP Tomasza Szymańskiego w sprawie obecności UMK w Grudziądzu. Niezwykle poważne oskarżenia i nieprawdziwe informacje, jakie miały paść w trakcie tej konferencji, są nie do przyjęcia i bolą tym mocniej, że nasze kontakty z władzami Grudziądza były zawsze oparte na wzajemnym zrozumieniu swoich potrzeb i szacunku.

Obecność Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Grudziądzu była dla nas czymś więcej niż tylko działalnością edukacyjną. Mieliśmy świadomość, jak istotne jest istnienie Uczelni w Kopernikańskim mieście z dużym potencjałem społecznym i kulturowym, i chcieliśmy włączyć się w jego rozwój. W pełni rozumieliśmy oczywiste ambicje kolejnych władz miejskich, by Grudziądz był Miastem Uniwersyteckim, i zrobiliśmy absolutnie wszystko, by tak się stało. Nie byłoby to możliwe bez współpracy UMK i Miasta. Inaczej niż Pan Prezydent i Pan Poseł, my oceniamy tę współpracę bardzo dobrze.

Decyzję o likwidacji Zamiejscowego Ośrodka Dydaktycznego podjęliśmy w 2013 r. z uwagi na zmiany w ustawie o szkolnictwie wyższym, niewielkie zainteresowanie młodych grudziądzan studiami w swoim mieście oraz – o czym mówiliśmy otwarcie – trudności finansowe naszego Uniwersytetu. Zawsze jednak podkreślaliśmy, że decyzja ta nie jest ostateczna i zrobimy wszystko, by wykorzystać każdą szansę pozostania w Grudziądzu. Dwa lata później ponownie podjęliśmy próbę powołania Wydziału Zamiejscowego, podkreślając od początku, że jej powodzenie zależeć będzie od zainteresowania studiami. Niestety, w systemie rekrutacji zarejestrowało się jedynie 25 kandydatów, z których ponad połowa wskazała studia w Grudziądzu jako drugi wybór, w przypadku gdyby nie dostali się na studia w Toruniu lub Bydgoszczy. Nie jesteśmy w stanie, ze względów kadrowych i finansowych, utworzyć w Grudziądzu dwóch kierunków oczekiwanych przez władze miasta: pielęgniarstwa i mechatroniki.

Wypowiedzi, jakie miały paść podczas konferencji prasowej, muszę nazwać wprost skandalicznymi. Oskarżenia, że Uniwersytet działał na szkodę miasta, są nie do przyjęcia i stawiają ocenę naszej dotychczasowej współpracy w zupełnie innym świetle. Skąd pan Poseł Szymański wie, że w 2013 r. na UMK w Grudziądzu chciało studiować 450 osób, skoro w tym akurat roku w ogóle nie prowadziliśmy rekrutacji w Ośrodku Zamiejscowym, a rok wcześniej chciało tam studiować jedynie kilkadziesiąt osób? Skąd zarzut, że UMK nie chciał partycypować w kosztach juwenaliów, skoro wydaliśmy na ten cel ponad 40 tysięcy złotych? Co jest podstawą do twierdzenia, że Uniwersytet blokował utworzenie baru dla studentów i punktu ksero, skoro

OŚWIADCZENIE REKTORA UNIwersytetu MIKOŁAJA KOPERNIKA



Prof. Andrzej Tretyn, rektor UMK

Fot. Andrzej Romański

kilkakrotnie poszukiwaliśmy najemców, którzy za każdym razem zwracali się z prośbą o rozwiązanie umowy przed czasem z uwagi na niewielkie obroty?

Nie wiem, jak usprawiedliwić krzywdzące nas opinie Pana Prezydenta? Przecież doskonale wie, że uruchomienie w Toruniu kierunku, który miał zostać otwarty w Grudziądzu, służyło wyłącznie uczynieniu zadość formalnym wymogom ustawy związanym z minimum kadrowym. Wie także, iż wypowiedzenia o pracę wręczone pracownikom administracji w Grudziądzu związane były wyłącznie ze zmianą statusu organizacyjnego naszej placówki. Na jakiej podstawie Pan Prezydent formułuje oskarżenia o źle prowadzonej promocji w Grudziądzu, skoro UMK wydał na nią zdecydowanie więcej niż w przypadku jakiegokolwiek kierunku prowadzonego w Toruniu i Bydgoszczy?

Raz jeszcze podkreślam: utrzymanie UMK w Grudziądzu było jednym z najważniejszych celów UMK, w tym moich osobiście. Decyzja o nieuruchamianiu Wydziału Zamiejscowego podjęta została z wielkim żalem, ale i świadomością, że obie strony zrobiły wszystko, by ten Wydział powstał. Szkoda, że zakończenie współpracy odbywa się w atmosferze, która podważa jej dotychczasowy charakter.

*prof. dr hab. Andrzej Tretyn
Toruń, dn. 16 września 2015 r.*

WYNALAZKI NA MEDAL

Z mgr. Tomaszem Kompanowskim, specjalistą w Akademickim Inkubatorze Przedsiębiorczości UMK, rozmawia Wojciech Streich



Fot. Andrzej Romański

– Ostatnio bardzo ważne miejsce w dyskusji o przyszłości nauki i wzroście gospodarczym zajmuje problem współpracy naukowców i przedsiębiorców. W naszej uczelni pierwszy „Katalog usług i technologii”, prezentujący nasze możliwości w zakresie współpracy naukowo-badawczej, usługowej i szkoleniowej, po-

wstał już w 1999 r. Od 2008 r. funkcjonuje Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości, którego zadaniem nadzrędnym jest wspieranie przedsiębiorczości akademickiej. Wygląda na to, że dość dobrze środowisko nasze przygotowało się do budowania uniwersytetu trzeciej generacji.

– Tak, moim zdaniem udało się ten proces rozpocząć i z sukcesem rozwijać. Mimo skromnych zasobów kadrowych w AIP, udało się np. przygotować cykl szkoleń z zakresu zakładania i prowadzenia firm akademickich, warsztaty z przygotowania biznesplanów itp.

– Na ile założenia programu ministra nauki i szkolnictwa wyższego „Inkubator Innowacyjności” wpisują się w dotychczasowe działania na rzecz rozwoju przedsiębiorczości akademickiej? Od kiedy realizowany jest ten projekt?

– UMK realizował program „Kreator Innowacyjności” w latach 2011–2012. Udało się wtedy zbudować podstawy do właściwego dialogu naukowców z biznesem. Ministerstwo wsłuchało się w głosy środowiska, działającego na rzecz promocji przedsiębiorczości i komercjalizacji wiedzy, i postanowiło kontynuować działania. Resort, ogłaszając nabór w konkursie „Inkubator Innowacyjności”, zakładał, że przedsięwzięcie będzie wsparciem dla podmiotów prowadzących aktywną działalność w zakresie komercjalizacji. Projekt realizujemy od sierpnia 2014 r., jako jeden z 14 ośrodków w kraju. Nasz uniwersytet został w ten sposób wyróżniony na tle kilkudziesięciu innych jednostek startujących w konkursie. Bardzo wysoko oceniono nasze poprzednie działania i ich efekty, dlatego otrzymaliśmy szansę na

KRONIKA REKTORSKA

1.08. Prorektor **A. Sokala** uczestniczył w toruńskich uroczystościach upamiętniających 71. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego.

10.08. JM Rektor **A. Tretyn** spotkał się z laureatami konkursu „Pomysł na własną firmę”.

15.08. JM Rektor **A. Tretyn** uczestniczył w obchodach Święta Wojska Polskiego.

18.08. JM Rektor **A. Tretyn** wziął udział w posiedzeniu Komitetu Monitorującego Regionalny Program Operacyjny Województwa Kujawsko-Pomorskiego na lata 2014–2020.

1.09. Prorektor **B. Przyborowska** wzięła udział w inauguracji roku szkolnego w Gimnazjum i Liceum Akademickim.

1.09. JM Rektor **A. Tretyn** wziął udział w obchodach 76. rocznicy wybuchu II wojny światowej.

4.09. Prorektor **B. Przyborowska** wzięła udział w VIII Zjeździe Historyków Prawa Państw Nadbałtyckich odbywającym się na UMK. Tego samego dnia uczestniczyła w otwarciu wystawy IDEE w Centrum Nowoczesności „Młyn Wiedzy”.

4.09. Prorektor **A. Sokala** spotkał się ze studentami przyjętymi na I rok studiów uczestniczącymi we Władysławowie w obozie adaptacyjnym „Adapciak 2015”.

5.09. JM Rektor **A. Tretyn** wziął udział w XXI Zjeździe Absolwentów UMK – „Jesienne Powroty 2015”.

9.09. JM Rektor **A. Tretyn** wziął udział w otwarciu XII Międzynarodowego Kongresu Polskiego Towarzystwa Alergologicznego w Bydgoszczy.

11.09. JM Rektor **A. Tretyn** uczestniczył w jubileuszu 25-lecia Wydawnictwa Adam Marszałek.

14.09. JM Rektor **A. Tretyn** uczestniczył w uroczystości wręczenia Medalu im. Juliusza P. SCHAUDERA profesorowi Paulowi H. Rabinowitzowi z Uniwersytetu w Madison (USA).

(czy)

intensyfikację działań zmierzających do przygotowania rzeczywistej współpracy nauki i biznesu.

– Jakie działania są najważniejsze w tym projekcie?

– Kluczem do sukcesu jest dobra komunikacja nauki z biznesem. Najważniejsze, aby naukowcy poznali problemy i wyzwania, jakim muszą sprostać przedsiębiorcy, a biznesmeni zapoznali się z kierunkami badań zespołów naukowych i możliwościami prowadzenia wspólnych projektów ukierunkowanych na praktyczne wykorzystanie w przemyśle. W ramach projektu możemy organizować spotkania tych dwóch środowisk w kameralnej, przyjaznej atmosferze. Oprócz spotkań przygotowaliśmy także – już po raz czwarty na naszej uczelni – Forum Przedsiębiorczości Akademickiej, czyli spotkanie świata nauki i biznesu, otwarte dla wszystkich innowatorów. Impreza o charakterze wystawienniczym daje szansę poszczególnym zespołom badawczym oraz przedsiębiorcom na zaprezentowanie swojej wizji współpracy. Podczas tych prezentacji powstają pomysły na wspólne przedsięwzięcia. W ostatnich latach udało się w ten sposób wykonać kilkanaście projektów badawczych na zamówienie biznesu, w znaczący sposób pozwalających wzmocnić konkurencyjność firm. Przedsiębiorcy bardzo chętnie korzystają z okazji, aby poznać badaczy, aby dowiedzieć się, co z tego, co powstaje w uczelnianych laboratoriach, można wykorzystać w swej działalności.

– A jakie jeszcze inne działania Państwo podejmuje, aby ten kontakt nauki i biznesu był owocny?

– Od trzech lat tworzymy internetowy katalog usług i ofert, pod nazwą Akademska Platforma Innowacji, aby można było zapoznać się z pełnym zakresem prac, jakie podejmują nasi pracownicy. Obecnie modernizujemy ten serwis, by był bardziej przyjazny dla użytkowników i umożliwiał przedsiębiorcom zgłaszanie swoich oczekiwań w stosunku do naukowców. Odpowiadamy w ten sposób na często pojawiające się postulaty środowiska biznesowego, które brak współpracy z nauką tłumaczy niedostateczną informacją o tym, co właściwie dzieje się na uczelniach, jakie badania są prowadzone i co z tego można wykorzystać w przemyśle. Prawdziwy przełom w kontaktach biznes–nauka nastąpi dopiero wtedy, kiedy przedsiębiorcy będą mieli wpływ na kierunki badań zespołów badawczych. Chcąc ten przełom przyspieszyć, zaproponowaliśmy, aby firmy zgłaszały swoje postulaty, a my poszukamy na uczelni odpowiednich osób, które podejmą wyzwanie. Zarówno zespół projektowy, pracownicy Centrum Transferu Technologii jak i brokerzy innowacji działający na naszym uniwersytecie aktywnie poszukują możliwości wykorzystania potencjału uczelni. Chcemy, aby nasze działania doprowadziły do powstawania np. prac licencjackich, magisterskich lub

doktorskich, przygotowywanych pod konkretne zapotrzebowanie przedsiębiorców. Od tego należy zacząć, ponieważ wykorzystanie zapału i młodzieńczej fantazji do bardzo konkretnych badań, użytecznych w biznesie, może stać się zaczynem długofalowej współpracy, satysfakcjonującej obie strony.

– W jaki sposób trzeba przedstawiać ofertę uczelni, aby trafić do przemysłu?

– Polska nie należy do krajów najbardziej innowacyjnych i niestety, innowacyjność firm spada z roku na rok. Bardzo często biznes zadowala się zakupem zagranicznych technologii czy całych linii produkcyjnych, aby unowocześnić lub rozwinąć produkcję. W naszym kraju tylko 3 na 10 małych firm myśli innowacyjnie o swoim biznesie. W tym zakresie wyprzedzamy jedynie Bułgarię. U naszych sąsiadów, w Niemczech, nowe rozwiązania w działalności stosuje 8 na 10 firm! Samo prezentowanie ofert uczelni niczego nie zmienia. Musimy zachęcić firmy do wprowadzania innowacji, musimy przekonać biznes, że to się zwyczajnie opłaca, że dochody mogą być znacznie wyższe niż przy zastosowaniu gotowych rozwiązań.

– Czy przedsiębiorcy w ogóle oczekują wsparcia uczonych?

– Jest całkiem spora grupa, która oczekuje takich działań. Niestety nie zawsze znajdują zrozumienie. Przytoczę konkretny przykład: zwróciła się do nas firma produkująca akcesoria dla dzieci szkolnych z prośbą o znalezienie naukowców, którzy przeprowadziliby badania mające na celu sprawdzenie, czy ich produkty są optymalne, jeśli chodzi o rozwój i zdrowie dzieci. Mimo wielu działań nie znaleźliśmy nikogo, kto podjąłby takie badania. Dlatego nasze działania zmierzają między innymi do tego, aby w przyszłości takich sytuacji uniknąć. Przedsiębiorca raz zniechęcony do kontaktu z uczelnią, może już nigdy nie wrócić. Przekazuje również swoje złe doświadczenia innym i utwierdza ich w przekonaniu, że współpraca z naukowcami jest trudna lub wręcz niemożliwa.

– Projekt zakłada również przeprowadzenie komercjalizacji wynalazków i technologii. Jakie sukcesy na tym polu zanotowali Państwo do tej pory?

– Kiedy otrzymaliśmy informację o przyznaniu nam funduszy, wiedzieliśmy, że zrealizowanie zakładanych celów będzie bardzo trudne. Ministerstwo zawiesiło poprzeczkę bardzo wysoko. Konieczne było zidentyfikowanie projektów badawczych, technologii lub wynalazków, które mają potencjał wdrożeniowy, oraz zaprojektowanie całego procesu komercjalizacji poprzez wykonanie specjalistycznych analiz, np. badania stanu techniki, oceny potencjału rynkowego, czy wreszcie wyceny własności intelektualnej. Okazało się, że w uczelni jest sporo wynalazków o potencjale komercjalizacyjnym.

Konieczna była selekcja. Ostatecznie Komitet Sterujący, pod przewodnictwem prorektor prof. Danuty Dziawgo, dokonał wyboru czterech rozwiązań innowacyjnych. Dzięki funduszom projektowym każdy z tych wynalazków został zgłoszony do międzynarodowej ochrony patentowej. Można było także wykonać szczegółowe badania stanu techniki, co pozwoliło zorientować się, czy podobne technologie są znane na świecie. Okazało się, że nasze pomysły mają tzw. wysoki poziom wynalazczy i – w opinii ekspertów – nadają się do komercjalizacji. Największym sukcesem było skuteczne wypromowanie ich na targach wynalazczości na świecie. Po raz pierwszy w historii UMK nasze wynalazki zdobyły złote medale na targach w Paryżu, Pittsburghu (USA) i Krakowie.

– Przypomnijmy je.

– Pierwszy – „System do wspomagania rozwoju percepcyjno-poznawczego niemowląt i małych dzieci”, opracowany przez zespół naukowców pod kierunkiem prof. Włodzisława Ducha – zdobył 3 złote medale: w Paryżu, Pittsburghu i Krakowie oraz puchar przewodniczącego jury w Krakowie. Drugi wynalazek – „Węgle aktywowane o wysokiej zawartości azotu i wysokim przewodnictwie elektrycznym oraz sposób wytwarzania węgli aktywowanych, zwłaszcza do wytwarzania elektrod”, przygotowany przez zespół pod kierunkiem prof. Jerzego Łukaszewicza – dwa złote medale: w Paryżu i Krakowie. Z kolei „System kolekcjonowania, przetwarzania i analizy danych pomiarowych pochodzących z pomiarów elektrochemicznych wodnych roztworów związków pierwiastków biogennych PNS (fosfor, azot, siarka)” Pawła Rzymyszkiewicza – złoty medal w Krakowie. Wynalazek prof. Alicji Chruścińskiej – „Metoda optycznej stymulacji luminescencji z modulacją kształtu pasma stymulacji” – srebrny medal w Krakowie.

– Wspomniane sukcesy cieszą, jednak od medalu do wejścia jakiegoś produktu na rynek to jeszcze daleka droga.

– Medale nie gwarantują sukcesu komercjalizacyjnego, dają jednak ogromne korzyści promocyjne. Jeden z ogólnopolskich edukacyjnych kanałów telewizyjnych zaproponował nagranie programu na temat wynalezionej metody do wspomnianego wspomagania rozwoju dzieci. Poprzez prezentację na targach nasze wynalazki zwiększają szansę na pozyskanie inwestorów, którzy bacznie obserwują wszelkie tego typu imprezy, ponieważ jest to idealne miejsce do pozyskiwania innowacyjnych pomysłów na biznes.

– Jak jeszcze można wypromować pomysły naszych naukowców?

– Nawet najbardziej innowacyjny pomysł najlepiej po prostu pokazać inwestorom, czyli przygotować działający prototyp. Przewidzieliśmy w naszym projekcie

finansowanie badań zmierzających do wykonania prototypu i mamy nadzieję, że ich wykonanie pozwoli pozyskać odpowiednich licencjodawców, producentów lub inwestorów.

– W takim razie, co może powstać na bazie wspomnianych wynalazków?

– Mogą powstać na przykład zabawki, które będą aktywnie wspierać rozwój niemowląt i małych dzieci; zabawki takie mogą pomóc w wykrywaniu niedostrzegalnych wad np. słuchu czy wzroku, ale też w wygenerowaniu słuchu muzycznego albo uczeniu dowolnego języka obcego. Tak przynajmniej zapewniają autorzy pomysłu. Kolejny wynalazek może się przyczynić do powstania baterii o znacznie lepszych parametrach od obecnie dostępnych, w dodatku pozyskiwanych z surowców naturalnych, bez szkodliwych i trudnych w utylizacji substancji. Z kolei produkcja urządzeń pomiarowych, w których zastosuje się wynalezioną metodę pomiaru luminescencji, może zdecydowanie wpłynąć na ochronę przed skutkami promieniowania jądrowego i polepszenie warunków pracy ludzi narażonych na takie promieniowanie, np. pracowników szpitali, przychodni i pacjentów poddających się badaniom.

– Wynalazki, które w ramach projektu zyskały wsparcie, pojawiły się jako efekt prowadzonych badań i z tego, co rozumiem, nie powstały w wyniku konsultacji z przedsiębiorcami, ale raczej były konsekwencją zainteresowań ich autorów.

– Wydaje się, że akurat w tych przypadkach pomysł na badania jednak przyszedł, jeśli nie po konsultacjach z przedsiębiorcami, to w wyniku obserwacji światowych trendów i zapotrzebowania rynku. Naukowcy często ignorują ten etap pracy, poprzedzający właściwe badania, polegający na dokładnym diagnozowaniu konkurencyjnych badań na świecie. Pomocne w tym, mogą się okazać nie tylko konsultacje z biznesem, ale komercyjne bazy danych patentowych. Niestety, zainteresowanie wykorzystaniem takich baz jest znikome, bo brakuje wiedzy o ich możliwościach i korzyściach płynących z ich zastosowania. Zamierzamy to zmienić i w tym celu zakupiliśmy dostęp on-line do takiej bazy, a teraz będziemy prowadzić szkolenia, aby zainteresować naukowców wykorzystaniem tego źródła informacji. Komercyjne bazy patentowe ułatwiają korzystanie z ogromnego zasobu wiedzy i w odróżnieniu od darmowych – dostarczają szeregu wygodnych i przystępnych narzędzi, które umożliwiają przetwarzanie otrzymanych wyników, ponadto dane bibliograficzne podlegają stałej korekcie. Atutem baz komercyjnych jest poprawione indeksowanie i klasyfikacje oraz obszerny zasięg terytorialny i chronologiczny.

– Zakupiona została baza PatBase...

– Zgadza się. Baza PatBase zawiera dokumentację z ponad 100 urzędów patentowych z całego świata, pogrupowaną według rodzin patentów, jak również ponad 24 kolekcje pełnotekstowe, co daje możliwość znalezienia wielu tysięcy dokumentów z wykorzystaniem jednego narzędzia wyszukiwawczego. Baza ta ma szereg zaawansowanych funkcji wyszukiwania, ułatwiających szybkie i precyzyjne dotarcie do dokumentów, w tym narzędzia analityczne do tworzenia graficznych map i wykresów, jak również analiz rezultatów. Przy dokumentach obcojęzycznych (w szczególności azjatyckich) pomocny jest wbudowany translator.

– Gdzie można korzystać z PatBase?

– Korzystanie z bazy jest możliwe w Centrum Informacji Patentowej i Normalizacji znajdującym się w Bibliotece Uniwersyteckiej oraz z każdego komputera podłączonego do sieci uniwersyteckiej. Szczegółowa instrukcja logowania jest dostępna w CIPiN i na stronie internetowej AIP. W najbliższych tygodniach rozpoczniemy odpowiednie szkolenia dla zainteresowanych firm i naukowców. Żaden student, zwłaszcza kierunków doświadczalnych, nie powinien opuścić uczelni bez umiejętności posługiwania się takim narzędziem.

– Projekt kończy się za kilkanaście tygodni. Powstaje pytanie, jakie działania należy prowadzić, bez względu na dopływ środków zewnętrznych, aby naszą naukę, nasze wynalazki dalej promować wśród potencjalnych inwestorów?

– Przede wszystkim powinniśmy myśleć dwutorowo: starać się wypromować to, co proponują naukowcy, ale jednocześnie zachęcać przedsiębiorców, aby zaczęli postrzegać zespoły badawcze i naukę jako szansę na rozwój swoich pomysłów biznesowych. Bardzo dużo pracy jest jeszcze przed nami, aby osiągnąć wskaźniki generowania firm akademickich zbliżone do tych w krajach wysoko rozwiniętych. Na uniwersytecie w Oksfordzie powstają w ciągu roku zaledwie dwie lub trzy firmy typu spin off lub spin out. Nie oczekujemy, że na UMK nagle powstaną ich kilkadziesiąt. Wydaje mi się, że powinniśmy koncentrować się na budowaniu odpowiedniej atmosfery i nagradzać postawy przedsiębiorcze wśród najmłodszej kadry naukowej. Z pewnością za kilka lat niezbędne będzie angażowanie własnych środków uczelni w proces transferu technologii. Ministerstwo będzie wspierać najlepsze uczelnie jeszcze przez kilka lat, aby mechanizmy zadziałały. Potem jednak to instytucja naukowa będzie musiała wyasygnować pieniądze na promocję swoich technologii.

– Co jeszcze trzeba u nas zmienić, aby było jak w... Oksfordzie?

– Należy wyposażać studentów i naukowców w wiedzę na temat funkcjonowania biznesu. Trzeba

przekonać środowisko, że jeśli chcemy osiągnąć takie efekty, jakie osiągają naukowcy w USA, Wielkiej Brytanii, Niemczech albo w Chinach, musimy podobnie jak oni promować swoje osiągnięcia. Nasza kadra naukowa musi nauczyć się umiejętności prezentacji swoich osiągnięć, znajdować sposoby, aby trafić do mediów i wiedzieć, jak się do tego przygotować. Zachodnie zespoły naukowe realizują bądź zamawiają filmy o prowadzonych badaniach, potem umieszczają je w sieci, drukują atrakcyjne broszury i przygotowują pasjonujące wykłady otwarte dla szerokiej publiczności, a także prowadzą popularne blogi i udostępniają wyniki swoich badań. Tego typu działania powinny również na stałe zaistnieć w naszym środowisku. W ramach projektów realizowanych od 2008 r. staramy się aktywnie upowszechniać takie działania.

– Czy finansowe zaangażowanie biznesu w badania naukowe jest w naszych warunkach realne?

– W krajach bogatych ogromna część wydatków na badania naukowe pochodzi z przemysłu. Naukowcy muszą dostosowywać się do oczekiwań rynku. Generalnie, większość projektów badawczych w dziedzinach eksperymentalnych jest zorientowana na praktyczne wykorzystanie. Trzeba jednak pamiętać, że państwowe pieniądze również w najbogatszych krajach pozwalają na powstanie technologii, których z pewnością nie byłby w stanie sfinansować biznes. Dobrym przykładem są rozwiązania wykorzystane w produktach firmy Apple – jeśli nie wszystkie, to na pewno większość została opracowana z funduszy państwowych. Innowacyjność Stevena Jobsa polegała na tym, że potrafił te technologie połączyć i stworzyć produkty, które zmieniły świat i znalazły uznanie na rynku. Podsumowując: finansowanie badań powinno zawsze być poprzedzone analizami rynku, wsłuchiowaniem się w potrzeby przedsiębiorców, bo zwykle to oni wiedzą, jakich produktów oczekują konsumenci. Historia pokazuje, że wzrost gospodarczy bierze się zwykle z poszanowania ducha przedsiębiorczości, ze wspomagania zachowań innowacyjnych.

– Projekt kończy się niebawem. Czy jest szansa na kontynuację?

– Mamy nadzieję, że uzyskamy finansowanie na wsparcie kolejnych wynalazków oraz ich promocję na targach. Istnieje też szansa, że część firm, z którymi współpracujemy, będzie zainteresowana finansowaniem badań na ich potrzeby.

– Jakie działanie w projekcie było najtrudniejsze?

– Bardzo trudne i wymagające sporej mobilizacji było przygotowanie prezentacji wynalazków przed jury konkursów wynalazczości. Mieliśmy tutaj ogromne wsparcie ze strony autorów wynalazków i stąd doskonałe wyniki.

– Dziękuję za rozmowę.

INNOWACYJNA HUMANISTYKA

Z dr. hab. Rafałem Moczko-
danem
z Instytutu Literatury Polskiej
rozmawia dr Marcin Lutomierski



Fot. Andrzej Romański

– Dużo mówi się dziś o innowacyjności w nauce –
ale raczej w odniesieniu do nauk ścisłych. A co z inno-
wacyjną humanistyką?

– Trzeba zacząć od dwóch nieporozumień, które towarzyszą takim pojęciom, jak *humanistyka* i *nauki ścisłe*, a także *innowacyjność* i *kreatywność*. Po pierwsze, sztucznie wytworzony podział na humanistykę i nauki ścisłe jest – moim zdaniem – nie do obronienia. A jest on wykorzystywany przez wiele osób jako rodzaj usprawiedliwienia czy buforu, który służy odsuwaniu zarzutów czy oczekiwań wobec nich. To znaczy: jestem równie sceptyczny wobec informatyka, który nie czyta powieści, jak też wobec polonisty, który deklaruje, że nie potrafi rozwiązać układu równań z dwiema niewiadomymi. To, że ktoś nie potrafi obliczyć pola koła czy obsługiwać Excela, wcale nie czyni go humanistą. To jest osoba, która albo od początku nie chciała się uczyć matematyki i przekonała sama siebie, że nauki ścisłe są nie dla niej, albo – co zdarza się rzadziej – nie spotkała na swojej drodze odpowiednich nauczycieli. Myślę, że na poziomie

edukacji do poziomu co najmniej licencjatu jest to po prostu wymówka. Oczywiście, biologia, fizyka, chemia czy matematyka to nie to samo, co historia, filologia klasyczna czy filologia polska, ale zamykanie się w obszarze jednej dziedziny wydaje mi się nieuzasadnione. Druga rzecz to problem z pojęciami *kreatywność* i *innowacyjność*. Nie wiem, czy to jest kwestia specyfiki polskiej... Jak się mówi: innowacyjność, innowacyjna gospodarka – hasła ostatnio modne – ma się na myśli nauki ścisłe, natomiast – niesłusznie – pomija się w tej refleksji obszar nauk humanistycznych czy społecznych.

– Czym zatem jest kreatywność, a czym innowacyjność?

– Oczywiście, definicji jest mnóstwo. To prowadzi do wielu nieporozumień. Jednym z nich jest utożsamianie tych dwóch zjawisk i używanie terminów zamiennie. Niesłusznie. Kreatywność może być definiowana jako potencjał czy rodzaj zdolności. Tak postrzegana jest przez wiele osób, utożsamiana z czymś danym nam przez Boga czy naturę i w swej istocie niezmiennym. Innymi słowy, wiele osób uważa, że kreatywność się albo ma, albo nie i nie można się jej nauczyć, wyćwiczyć czy rozwinąć. To nieprawda, bo kreatywność można u każdego wyzwolić, można pokazać sposoby i metody sięgania do naturalnych zasobów ludzkiego umysłu, można ją wreszcie rozwijać. To odsyła nas do drugiej definicji kreatywności postrzeganej jako proces, w którym można sięgać po techniki twórczego myślenia. Z kolei innowacja/innowacyjność jest najogólniej definiowana jako wdrożenie czegoś nowego, wprowadzenie nowego sposobu sprzedaży, nowego produktu, nowej usługi, nowego procesu i tak dalej. Niestety, taka wąska definicja innowacji może prowadzić do błędnego jej rozumienia, dlatego na świecie – a powoli także w Polsce – coraz częściej mówi się o etyce i odpowiedzialności, które muszą być powiązane z innowacyjnością.

– Do czego jest to potrzebne?

– Wyobraźmy sobie, że ktoś wymyśla i wymaga od pracowników nowego raportu. Jeżeli kryterium innowacji jest „nowość”, to mamy tu z nią do czynienia. A jeśli zastanowimy się, jakie to przynosi skutki – np. nowy raport nie jest do niczego potrzebny, niczemu nie służy, to wówczas mówienie o innowacji jest nieuzasadnione. Poszerzając definicję innowacyjności, należałoby powiedzieć, że jest to wdrożenie czegoś nowego, co przynosi wyraźnie widoczne pozytywne efekty. Służy pracownikom, klientom, szerzej: ludziom, środowisku, rozwojowi przemysłu itd. Innymi słowy o innowacji możemy mówić, gdy mamy do czynienia z bezspornym ulepszeniem, przyspieszeniem, poprawieniem, zmniejszeniem strat czy kosztów itd.

– Jaka jest relacja między kreatywnością i innowacją?

– Mówiąc najprościej – kreatywność to proces zmierzający do wymyślenia lub znalezienia pomysłu, a innowacja to jego wdrożenie. I tutaj ponownie musimy poruszyć kwestie etyczne. Kreatywność jest pracą na poziomie intelektu, w jej toku formułujemy pewne koncepcje. Natomiast innowacja to realizacja wybranego pomysłu w rzeczywistości. Prof. Krzysztof Schmidt z Uniwersytetu Łódzkiego uważa, że już na poziomie kreatywności, czyli myślenia i szukania rozwiązań, musimy kierować się etyką i nie dopuszczać koncepcji stojących z nią w sprzeczności. Widzę to inaczej. Uważam, że na etapie generowania pomysłów, kiedy zapisujemy je na kartce papieru czy w komputerze, nie obowiązują nas żadne ograniczenia. W procesie kreatywnym nie interesują nas prawa fizyki, koszty, prawdopodobieństwo, możliwości techniczne itp. Sądzę, że możemy na tym etapie zawiesić także wskazania etyczne czy moralność. Innymi słowy wszystkie pomysły są dozwolone, nie ma złych – nie tylko w znaczeniu „kiepskich”, lecz także „nie-moralnych” – pomysłów. W tym ujęciu karabin Kałasznikowa z pewnością był pomysłem kreatywnym. Inna sprawa, czy powinien być wdrożony – na etapie wyboru pomysłów do realizacji i ich wdrażaniu etyka powinna mieć duże znaczenie. Czyli zapisujemy wszystkie pomysły, kreujemy koncepcje bez żadnych ograniczeń – nigdy bowiem nie wiemy, czy nasz pomysł nie zainspiruje kogoś z naszego zespołu i nie wpadnie on pod jego wpływem na nową, odmienną, znakomitą myśl.

– A gdzie w tym działaniu jest miejsce dla edukacji?

– Edukacja może służyć kreatywności. Może ją rozwijać, kształtować i pobudzać u uczniów i studentów. Niestety nie czyni tego w stopniu dostatecznym. I tu pojawia się problem, bo wiele się słyszy o innowacyjnej gospodarce, ale niewiele się robi w obszarze rozwijania kreatywności. Mówiąc inaczej, zaczynamy od końca, tzn. oczekujemy, że będziemy mieli innowacyjną gospodarkę, a nie uczymy ludzi kreatywności. Czemu tak jest? Trudno powiedzieć. Może jest to pokłosie myślenia, o którym wspominałem wcześniej – przekonania, że kreatywność jest nam dana i niezmienna. A być może chodzi tu o absurdałne przepisy i przeszkody administracyjno-biurokratyczne. Jeżeli spojrzeć na procedury uzyskania patentu w Polsce, to okazuje się, że czas uzyskania go jest kilka razy dłuższy niż na Zachodzie (cały proces może trwać nawet pięć lat!) i jest niebywale kosztochłonny. W efekcie mała firma nie jest w stanie szybko uzyskać takiego patentu, a duże przedsiębiorstwa, które posiadają fundusze, bardzo często mają tak ustabilizowaną pozycję rynkową, że nie są zainteresowane szukaniem nowych pomysłów. W obu tych obszarach mamy wiele do zrobienia.

– Jak w tym wszystkim mieści się humanistyka i czy może być ona innowacyjna?

– Zapytajmy na początku: czy humanistyka może być kreatywna? Gdy pytam studentów kierunków humanistycznych, czy są, czują się kreatywni, to średnio co trzeci podnosi rękę do góry. Dlaczego pozostali nie wierzą w to, że są lub mogą być kreatywni? Tu po raz kolejny kłaniają się nam trudności z definiowaniem i nabyte, przyswojone przekonania. Gdy pytam o ludzi kreatywnych, to wśród wymienianych pojawiają się Albert Einstein, Leonardo da Vinci, Steve Jobs, Bill Gates... Namawiam wtedy studentów, żeby spojrzeli na problem szerzej... Pytam: „Czy pracujący na uniwersytecie profesor zajmujący się literaturą dawną może być kreatywny?” Sceptycyzm malujący się na twarzach studentów wystarcza mi za całą odpowiedź. I wtedy wymieniam jedno nazwisko: John Ronald Reuel Tolkien. I widzę, jak sceptycyzm słabnie. A potem pojawiają się inne nazwiska: Steven Spielberg (filologia angielska), Terry Pratchett (dziennikarstwo), Marek Krajewski (filologia klasyczna), Stanisław Barańczak (filologia polska). Wniosek nasuwa się jeden – humaniści mogą być kreatywni.

Czy mogą być innowacyjni? Pozornie wydaje się, że z tym jest gorzej. Oczywiście nie o to chodzi, żeby humanista dążył do wymyślenia i opatentowania nowego rodzaju tworzywa sztucznego czy pisał nowe programy komputerowe (choć np. w obszarze oprogramowania i elektronicznych narzędzi do badania zjawisk językowych niektórzy humaniści mają duże zasługi). Pozbawiony zaawansowanej wiedzy technicznej, może on jednak – korzystając z wiedzy i doświadczenia związanego z kulturą, tradycją, literaturą, filmem, muzyką, malarstwem itp. – spoglądać na problemy i zjawiska współczesności z szerokiej perspektywy i proponować nowe... no właśnie, co? Po angielsku nazywa się to „story”, po polsku najlepiej byłoby to chyba nazwać „opowieścią”. Kiedy czytamy opowiadania Andrzeja Sapkowskiego, to widzimy wyraźnie, jak mocno są one inspirowane klasycznymi baśniami (m.in. Andersena). Co do mnie, to uważam, że ta inspiracja czasami idzie zbyt daleko, ale to tu akurat nieistotne. Znacznie ważniejsze jest to, że Sapkowskiemu udało się opowiedzieć na nowo, w interesujący, zaskakujący, inspirujący sposób stare historie. Wisława Szymborska, polemizując w przemówieniu noblowskim z Koheletem („nic nowego pod słońcem”), mówiła, że choć pisarzom nieczęsto udaje się odkrywać nowe tematy, to jednak nieustannie starają się opowiadać na nowo o tych, które zdają się być już wszystkim dobrze znane. Miłość, śmierć, odwaga, zdrada, zemsta – to tylko kilka najbardziej banalnych, a jednocześnie nieustannie popularnych. Choć wydaje się, że powiedziano na ich temat już wszystko, cały czas staramy się opowiadać te historie na nowo. I oczywiście nie chodzi tu o zawę-

żanie tego jedynie do poziomu literatury, poezji, teatru czy filmu. Próby nowego oglądu i definiowania świata podejmują także historycy, filozofowie, etnologowie, kulturoznawcy i in.

– Czy w takim razie studia humanistyczne mogą uczyć kreatywności czy też ją wyzwalać?

– Tu wiele, w zasadzie wszystko, zależy od ludzi i ich sposobu myślenia zarówno o studiach, jak i samych sobie. Dotyczy to w równym stopniu studentów, jak i nauczycieli akademickich. Studia humanistyczne są – i dobrze – studiami formacyjnymi, co nie oznacza, że nie mogą jednocześnie rozwijać kreatywności. W tym pierwszym obszarze dostarczają one narzędzi i metod pracy zgodnych z pewnymi założeniami teoretycznymi, z wybranymi metodologiami badań naukowych. To jest baza, podstawa. Do niej absolwent studiów humanistycznych powinien się odwoływać długie lata po ich zakończeniu. Problem pojawia się, gdy uznaje się tę bazę za stałą, niezmienną, niepodważalną. Bo tylko przy poddaniu jej w wątpliwość, podważeniu czy jej całej, czy wybranych elementów, możliwe jest jej modyfikowanie lub twórcze rozwijanie. Pytanie: czy student w czasie studiów ma szansę na nauczenie się tego, czy mu się na to pozwala i stwarza warunki do – choćby próbnego – podjęcia takich działań? Na ile pozwala mu się na formułowanie własnej opinii, własnego zdania? Na ile może rozwijać swoją kreatywność, wykazywać się nią bez obawy uznania jego działań za dziecinadę czy błazenadę, a – w skrajnych przypadkach – bluźniercze naruszenie świętych bastionów humanistyki? Studia humanistyczne w Polsce sprawdzają się w obszarze budowania podstaw, pozwalają na stworzenie dobrej bazy, ale – jak wynika z moich obserwacji – niekoniecznie inspirują, popychają, dają impuls do tego, żeby nad nią nadbudowywać. Zapewne m.in. dlatego tylko co trzeci student ocenia własną kreatywność wysoko.

– Troszkę inaczej wygląda to w krajach Europy Zachodniej czy USA...

– Tak, na przykład studenci studiów filologicznych są uczeni czegoś, co w Polsce cały czas jest traktowane podejrzliwie – twórczego pisania. Wśród ćwiczeń pojawiają się na przykład takie, które polegają na tym, że studenci dostają tekst opowiadania, z którego usunięto kilka ostatnich akapitów i mają napisać swoje zakończenie. Prowadziłem takie zajęcia i okazuje się, że dają one znakomite rezultaty. Jeżeli jeszcze przygotowując taki tekst, usunie się imię i nazwisko autora, np. znanego laureata literackiej nagrody Nobla, to studenci śmieiej puszczają wodze literackiej fantazji, a przy tym uważniej i baczniej czytają tekst. W ten sposób studenci uzyskują wiedzę i nabywają umiejętności w procesie twórczej praktyki. Natomiast u nas jest po-

łożenie większego nacisku na interpretację tekstu, na podążanie za nim, niż na jego kreatywne przekształcanie, rozwijanie, tworzenie.

– Niedawno otrzymał Pan stypendium rektora w ramach konkursu „Pomysł na własną firmę”. Czym będzie się ona zajmowała?

– Pomysł na firmę zrodził się kilka miesięcy temu, choć sam przedmiot działalności – proces kreatywny – zajmuje mnie od lat. Pomijając doświadczenia zdobyte poza Uniwersytetem, w momencie gdy powstała specjalizacja copywriterska na kierunku filologia polska, zacząłem prowadzić zajęcia z przedmiotu „kreatywność i innowacyjność” – początkowo dla polonistów, później również dla studentów Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania. W listopadzie 2014 r. zostałem zaproszony do udziału w TEDx Toruń, gdzie wygłosiłem krótką pogadankę na temat sposobów rozwijania kreatywności i tego, jak kreatywność ma się do systemu edukacji w Polsce. Wtedy też nawiązałem kontakt z Tomaszem Jankowskim z Biura Karier UMK i rozpoczęliśmy współpracę, której zwieńczeniem był udział w konkursie, o którym mowa. We trzech, razem z Wiktorem Sroką z Wydziału Farmaceutycznego CM UMK, przygotowaliśmy projekt założenia firmy, która będzie zajmowała się wyszukiwaniem rozwiązań problemów społecznych, kulturalnych i biznesowych, z wykorzystaniem różnorodnych metod procesu kreatywnego. Jedną z nich jest *Design Thinking* – metoda opracowana na Uniwersytecie Stanforda w USA. Pomysł, który mieliśmy, został doceniony. Efektem tego jest powstająca spółka *spin off*, której jednym z udziałowców będzie Uniwersytet.

– Proszę jeszcze powiedzieć – choćby w skrócie – na czym polega metoda *Design Thinking*.

– *Design Thinking* to pięcioletni proces kreatywny, w którym kluczowym elementem jest odkrycie rzeczywistych potrzeb użytkowników, którzy będą korzystać z przygotowanych w ramach tego procesu rozwiązań. To dzieje się na etapie pierwszym. Kolejnym jest zdefiniowanie problemu, z jakim mamy do czynienia i który należy rozwiązać. Etap trzeci – dla wielu osób najciekawszy i najbardziej żywiołowy – to generowanie pomysłów. Czwarty to wybór tych rozwiązań, które wydają się szczególnie obiecujące i interesujące (pamiętajmy o etyce!), i budowanie pierwszych modeli, prototypów, schematycznych przedstawień tych koncepcji. Piątym etapem jest testowanie przygotowanych rozwiązań – przedstawia się je zakładanym użytkownikom i uważnie słucha ich opinii i ocen, a następnie wprowadza ewentualne poprawki.

– Dziękuję za rozmowę i życzę sukcesów w prowadzeniu firmy.

Znane są już wyniki pierwszej tury konkursu „Pomysł na własną firmę” organizowanego przez UMK. Nagrodzono 5 obiecujących projektów pracowników i studentów naszej Uczelni.

Konkurs „Pomysł na własną firmę” to inicjatywa, która ma na celu rozwój przedsiębiorczości wśród społeczności uniwersyteckiej oraz wsparcie komercjalizacji badań naukowych. Adresowany jest do pracowników, doktorantów i studentów UMK, którzy mają pomysł na własny biznes i zmierzają do utworzenia spółki spin off lub rozwinięcia działalności gospodarczej.

W pierwszej turze konkursu decyzją rektora i Rady ds. Innowacji i Wdrożeń UMK nagrodzonych zostało pięć projektów. Stypendyści to:

- **dr Grzegorz Konecniak** z Katedry Filologii Angielskiej UMK – stypendium w wysokości 7500 zł na rozwinięcie działalności spółki spin off w zakresie edytorstwa tekstów anglojęzycznych;
- **dr hab. Rafał Moczkodan** z Instytutu Literatury Polskiej UMK i **Tomasz Jankowski** z Biura Karier UMK – stypendium w wysokości 7500 zł na rozwinięcie wraz z zespołem działalności spółki spin off w zakresie kreatywnych rozwiązań problemów z zastosowaniem metody *Design Thinking*;
- **Tomasz Kwiatkowski**, student z Wydziału Matematyki i Informatyki UMK – stypendium w wysokości 5000 zł na rozwinięcie działalności gospodarczej wraz z zespołem w zakresie serwisu sportowego;
- **Michał Prochowski**, student Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania UMK – stypendium

WSPARCIE DLA PRZEDSIĘBIORCZYCH

w wysokości 5000 zł na rozwinięcie działalności gospodarczej związanej z kreowaniem wizerunku firmy;

- **Fabian Maciejewski**, student Wydziału Nauk o Ziemi UMK – stypendium w wysokości 5000 zł na rozwinięcie działalności gospodarczej w zakresie zastosowania Systemów Informacji Geograficznej.

W utworzeniu firm pomocy stypendystom udzieli Centrum Transferu Technologii UMK Sp. z o.o., które pokryje koszty aktu notarialnego oraz wesprze od strony prawnej i księgowej w pierwszych miesiącach podjętej działalności gospodarczej. Wsparcia merytorycznego udzielać będzie także Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości UMK.

Do 30 września można zgłaszać projekty do drugiej tury konkursu „Pomysł na własną firmę”. Wystarczy na adres e-mail aip@umk.pl przesłać formularz zgłoszeniowy z wyjaśnieniem koncepcji projektu oraz opis swojego planu biznesowego. Rozstrzygnięcie nastąpi do 15 października. W drugiej turze również planowane jest przyznanie 5 stypendiów. Łączna kwota wsparcia w konkursie wyniesie 100 tys. zł.

(CPII)

Projekt z UMK „Spektralny tomograf optyczny SOCT Copernicus”, zrealizowany pod kierunkiem prof. Andrzeja Kowalczyka i prof. Macieja Wojtkowskiego z Zakładu Biofizyki i Fizyki Medycznej przy współpracy z prof. Józefem Kałużnym z Collegium Medicum UMK, został wyróżniony w ogólnopolskim zestawieniu „15 kreatywnych w nauce” opublikowanym przez redakcję magazynu „Brief”.

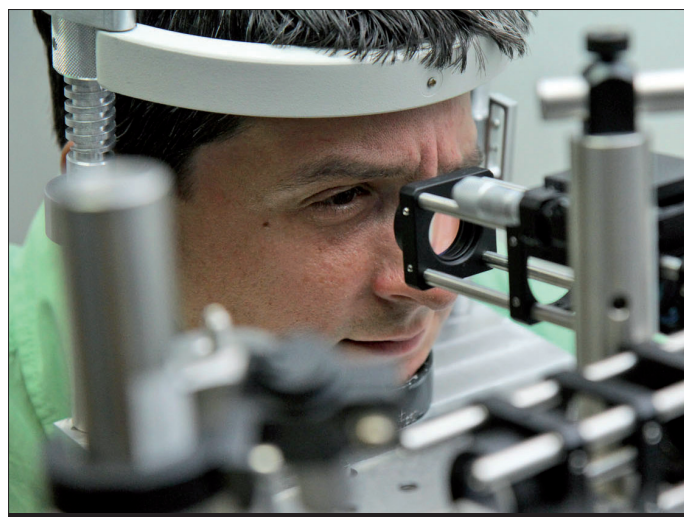
Celem zestawienia jest docenienie inicjatyw stanowiących przykład skutecznej współpracy naukowców i przedsiębiorców, które to inicjatywy w praktyce realizują ideę transferu wiedzy i technologii do biznesu.

SOCT (*Spectral Optical Coherence Tomography*) Copernicus to pierwszy na świecie spektralny tomograf optyczny przeznaczony do użytku komercyjnego. Jest produkowany seryjnie i wykorzystywany do bezbolesnego i bezinwazyjnego obrazowania tkanek oka. Powstał dzięki finansowaniu polskiej spółki Optopol Technology. Badacze związani z projektem założyli pierwszą na UMK spółkę typu *spin out* – AM2M.

Zestawienie „15 kreatywnych w nauce” dostępne jest w sierpniowym wydaniu magazynu „Brief”.

(CPII)

WŚRÓD 15 KREATYWNYCH W NAUCE

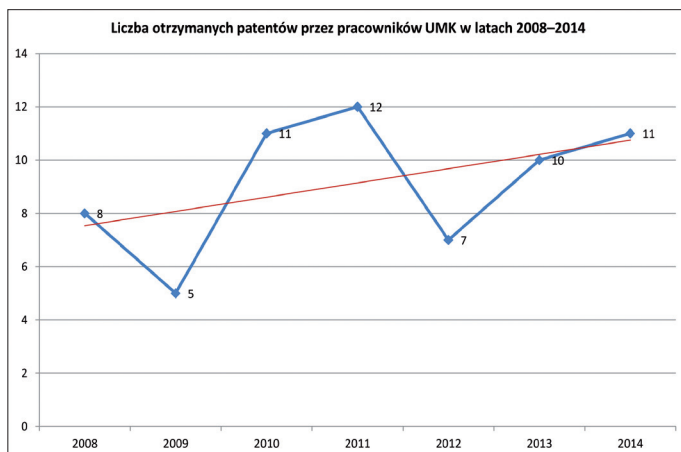
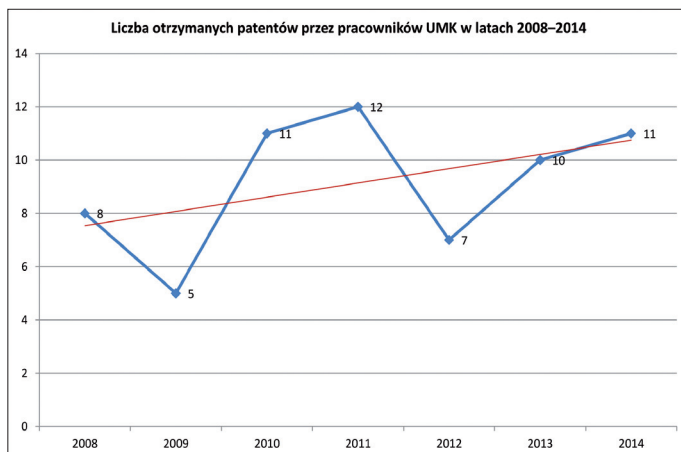


Prof. Maciej Wojtkowski

Fot. Andrzej Romański

Wojciech Streich

WYNALAZCZOŚĆ W UMK



W latach 2008–2014 pracownikom Uniwersytetu Mikołaja Kopernika przyznano 64 patenty. Zdecydowanym liderem był Wydział Chemii (46 patentów) i dalej: Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej (9), Wydział Biologii i Nauk o Ziemi (8) oraz Wydział Farmaceutyczny (1). Na wykresie 1 pokazano wspomniane dane z zaznaczeniem wzrostowej linii trendu.

Ważnym elementem wynalazczości jest uzyskanie patentów za granicą (warto przypomnieć, że nie ma pojęcia patentu międzynarodowego, uzyskuje się wyłącznie patenty w danym kraju); w ciągu ostatnich 7 lat otrzymaliśmy 7 patentów tego typu: Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej – 5, Wydział Biologii i Nauk o Ziemi – 1 i Wydział Chemii – 1.

Urzędy patentowe w latach 2008–2014 przyjęły 119 zgłoszeń z UMK: również Wydział Chemii zaznaczył swój prymat (92 zgłoszenia) i kolejno – Wydział Biologii i Nauk o Ziemi (16), Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej (5), Wydział Farmaceutyczny (4), Wydział Lekarski (1) i Interdyscyplinarny Zespół Optycznych Metod Wczesnego Wykrywania Nowotworów (1). Cieszy tak duża liczba zgłoszeń, gdyż gwarantuje ona, że w najbliższych latach liczba patentów będzie spora i nie powinna spadać w porównaniu z omawianym okresem. Na wykresie 2 zaznaczono liczby zgłoszeń; również naniesiono linię trendu, która jest wyraźnie wzrostowa.

W zagranicznych urzędach patentowych zgłoszono 6 wynalazków: Wydział Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej – 4 i Wydział Chemii – 2.

EDUINSPIRACJE

UMK znalazł się w piątce nominowanych w kategorii „Szkolnictwo wyższe” w tegorocznej edycji konkursu EDUinspiracje. Laureatów poznamy w listopadzie.

Nasza Uczelnia otrzymała nominację za projekt mobilności studentów i pracowników realizowany w roku akademickim 2013/2014 w ramach programu LLP Erasmus (*The Lifelong Learning Programme*). UMK od początku realizacji programu Erasmus w Polsce, tj. od roku 1998/1999, wysyła za granicę liczną grupę studentów oraz pracowników. W roku 2013/2014 uczelnia zorganizowała 261 wyjazdów

studentów w celu studiowania, 71 wyjazdów studentów w celu odbycia praktyk, 54 wyjazdy pracowników akademickich w celu prowadzenia zajęć oraz 15 wyjazdów pracowników w celach szkoleniowych. Oprócz osiągnięć w zakresie mobilności doceniona została również inicjatywa towarzysząca 14. edycji Toruńskiego Festiwalu Nauki i Sztuki – z okazji 10. rocznicy wstąpienia Polski do Unii Europejskiej grupa zagranicznych studentów Erasmusa, we współpracy z Biurem Programów Międzynarodowych UMK i Centrum Promocji i Informacji UMK, przygotowała trzy imprezy pod wspólnym tytułem „Europa na wyciągnięcie ręki”.

Rywalami UMK w konkursie są: Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Lądowych im. gen. Tadeusza Kościuszki we Wrocławiu, Wyższa Szkoła Hotelarstwa i Gastronomii w Poznaniu, Uniwersytet Łódzki oraz Akademia Obrony Narodowej w Warszawie. (CPII)

– Rozumiem, że jest czas przedwyborczy, że trzeba coś zaoferować swoim potencjalnym wyborcom. Obiecując, że odbije się z rąk torunian Collegium Medicum, sięga się po taki tani chwyt, na który być może część głosów da się zdobyć – stwierdził rektor UMK prof. Andrzej Tretyn w wywiadzie dla dziennika „Nowości”, komentując sugestie niektórych bydgoskich kandydatów na parlamentarzystów. Sugestii tych rzeczywiście nie da się wytłumaczyć niczym innym, jak zbliżającymi się wyborami do parlamentu.

– Wątpię, aby pan poseł Tomasz Latos i pan doktor Zbigniew Pawłowicz nie zdawali sobie sprawy, że uczelnia publiczna ma charakter autonomiczny i że nie można pewnych spraw załatwić odgórnie, powołując się na szerokie znajomości w kręgach rządowych – dodał rektor. – Jestem zaskoczony, że właśnie teraz gdy część bydgoska i toruńska zaczynają dostrzegać korzyści z tego, że razem tworzymy tę uczelnię, że pniemy się w górę w różnych rankingach, podejmowana jest próba wyłączenia Collegium Medicum UMK, podkreślam, z prawnego punktu widzenia niemożliwa do przeprowadzenia bez zgody władz i Senatu UMK. Mam szerokie kontakty z kolegami z Collegium Medicum. Ci, z którymi rozmawiam, zadowoleni są, że pracują w uniwersytecie, który nie ma charakteru lokalnego, jest rozpoznawalny w kraju i za granicą. Dla nich jest naturalne, że wydziały medyczne w uczelniach zachodnich, także amerykańskich, są elementem szerokoprofilowego uniwersytetu, i że wydziały medyczne stanowią o sile tych ośrodków.

Zapowiedź chęci tworzenia nowej uczelni medycznej w Bydgoszczy pojawiła się jeszcze w czasie wakacji. Ponieważ jednak o sprawie, choć wydaje się pomysłem absurdalnym i doraźnym, zrobiło się dość głośno, stanowisko zajęło także Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

– W związku z tym, że Collegium Medicum w Bydgoszczy jest jednostką UMK, niezbędne byłoby uzyskanie stanowiska władz UMK w Toruniu, swoją opinię musiałby przedstawić również Senat uczelni. Decyzje

Winicjusz Schulz

MANEWRY WYBORCZE

muszą być podejmowane z poszanowaniem autonomii uczelni. Omówione powinny być m.in. kwestie dotyczące mienia, praw i zobowiązań, przeniesienia uprawnień do prowadzenia studiów i nadawania stopni naukowych, przejęcia pracowników, studentów, słuchaczy studiów podyplomowych i kursów dokształcających, organów jednoosobowych i kolegialnych – takie stwierdzenia znalazły się w oświadczeniu biura prasowego Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Stanowisko resortu jest zatem jednoznaczne i zamykające sprawę. Bez zgody UMK nie ma mowy o jakimkolwiek tworzeniu w Bydgoszczy nowej uczelni medycznej, przynajmniej na bazie Collegium Medicum UMK.

Pozostaje więc tylko skwitować zamieszanie komentarem. Bydgoscy kandydaci na parlamentarzystów chyba zapomnieli (albo woleli nie pamiętać), że szkoły wyższe w Polsce są instytucjami autonomicznymi. Jest to jedna z ważnych zdobyczy nowej polskiej rzeczywistości ustrojowej po 1989 roku, a czasy, gdy się uczelnie przedstawiało jak klocki na makiecie, tworzyło pod polityczne zapotrzebowanie, zaś rektorów przywożono w teczkach z Warszawy, dawno minęły. Kiedyś znany toruński politolog prof. Roman Bäcker powiedział mi w rozmowie, że nic tak nie konsoliduje szeregów (czyli mobilizuje zarazem wyborców) jak wróg, najlepiej za miedzą, blisko. I zapewne do tego konceptu panowie kandydaci z Bydgoszczy postanowili się odwołać, zupełnie niepotrzebnie jętrząc w i tak przecież dalekich od ideału relacjach toruńsko-bydgoskich.



Fot. sfera.umk

Danuta Janicka

NADBAŁTYCKI ZJAZD U PRAWNIKÓW

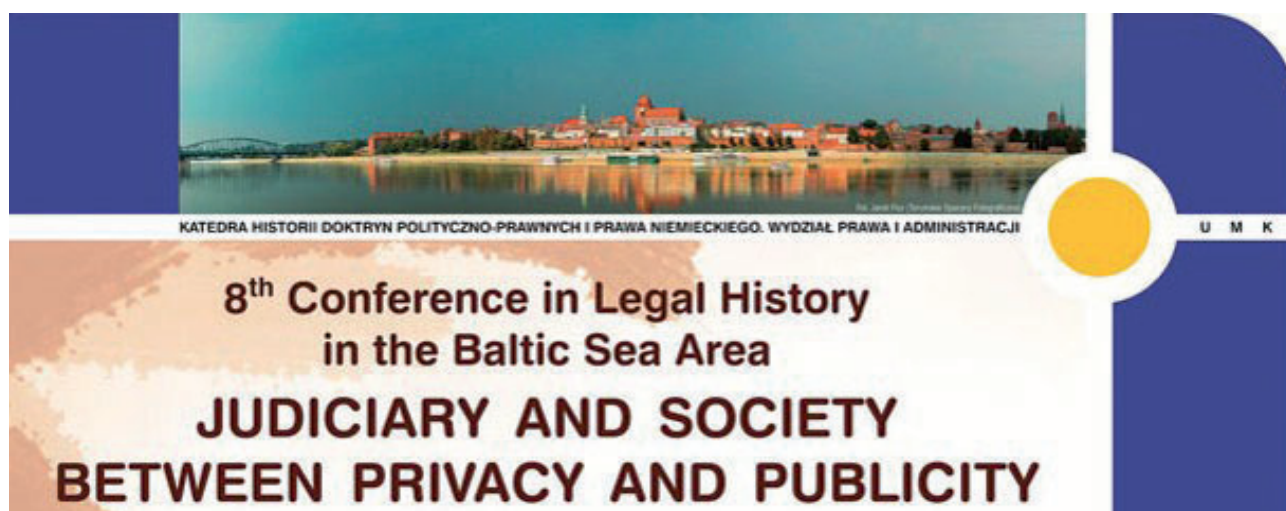
Wydział Prawa i Administracji gościł na początku września uczestników międzynarodowej konferencji – VIII Zjazdu Historyków Prawa Państw Nadbałtyckich (3–6.09.2015). Na zjazd przybyło ponad 30 naukowców z sześciu państw nadbałtyckich, aby przedstawić wyniki swych badań z historii prawa rodzinnego i spadkowego w regionie nadbałtyckim oraz z zakresu problematyki jawności działania organów władzy państwowej, jak też kontroli informacji w najnowszych dziejach Europy Północnej i Środkowo-Wschodniej.

Konferencja była otwarta, a wśród jej słuchaczy znalazło się grono studentów, doktorantów i pracow-

ników naszego uniwersytetu. Szczególne zainteresowanie wzbudziła sesja poświęcona prawu rodzinnemu w XX w., a zwłaszcza pozycji kobiety w małżeństwie i rodzinie w różnych krajach nadbałtyckich w ubiegłym stuleciu. Liczne dyskusje toczyły się też wokół pojęcia jawności działania sądów i urzędów (tzw. *publicity*) oraz historii cenzury w XIX–XX w.

Zjazd Historyków Prawa Państw Nadbałtyckich należy do prestiżowej europejskiej serii konferencji stworzonej w 2000 roku w Niemczech, a kontynuowanej w Szwecji, Finlandii, Danii, Estonii, na Łotwie i ponownie w Niemczech. W Polsce konferencja odbyła się po raz pierwszy, a wybór toruńskiego Wydziału Prawa i Administracji na miejsce obrad świadczy o wysokiej pozycji naszych historyków prawa w Europie. Konferencję zorganizowała prof. Danuta Janicka wraz ze współpracownikami z Katedry Historii Doktryn Polityczno-Prawnych i Prawa Niemieckiego. Wygłoszone referaty zostaną opublikowane w 2016 roku w dwujęzycznym, angielsko-niemieckim tomie pokonferencyjnym.

Autorka jest profesorem na Wydziale Prawa i Administracji UMK



ZAPRASZAJĄ NAJMŁODSZYCH

1 września ruszył cykl warsztatów przyrodniczych „Mały naukowiec” oraz warsztatów specjalnych „Młody odkrywca”, organizowanych przez Fundację Aleksandra Jabłońskiego.

Zajęcia adresowane są zarówno do maluchów, jak i starszych dzieci (od 3 do 10 lat), i stanowią próbę odpowiedzi na dziecięcą nieodpartą potrzebę poznawania otaczającego świata. Uczestnicy, eksperymentując, będą uczyć się i poznawać tajemnice przyrody.

Koszt karnetu upoważniającego do udziału w zajęciach przyrodniczych przez cały miesiąc to 99 zł. Pojedyncze wejście oraz udział w warsztacie specjalnym kosztują 35 zł (posiadaczom Karty Absolwenta UMK przysługuje 20% zniżki). Warsztaty odbywają się w Instytucie Fizyki UMK (ul. Grudziądzka 5 w Toruniu).

Obowiązują zapisy {tel. 796 793 189, e-mail: kontakt@faj.org.pl}. Projekt realizowany jest w ramach kampanii Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego „Zawód Naukowiec”. Całkowity zysk ze sprzedaży biletów zostanie przeznaczony na działania statutowe Fundacji Aleksandra Jabłońskiego.

(CPiI)

– Europa jest w szoku, mając do czynienia ze swoistym „latem ludów”. Trochę tak jak utytułowany bokser, który otrzymał zaskakujący cios i nie wie, co teraz z tym zrobić. Europę zalewa fala uchodźców i można odnieść wrażenie, że brakuje recepty, jak się z tym problemem uporać.

– Jak otrzymał cios, to należy się podnieść i walczyć dalej. Odpowiadając jednak na Pańskie pytanie, należy nadmienić, że Europa trochę „przespała” sprawę, bowiem było wiele sygnałów, że na Bliskim Wschodzie, w Afryce Północnej dzieją się złe rzeczy, Europa zostawiła bez rozwiązania wiele ognisk zapalnych na Bliskim Wschodzie czy w Afryce Północnej. Niestabilność na Bliskim Wschodzie jest już prawie od 10 lat. A Unia Europejska nie reagowała w należyty sposób. Na przykład w odniesieniu do kryzysu (początkowo wojny domowej) w Syrii, który pomnijmy, trwa od marca 2011 roku (ponad 3,5 roku), nie miała i nie ma pomysłu, jak go rozwiązać. Syryjczycy znaleźli się w sytuacji ogromnego zagrożenia życia, z jednej strony siły rządowe bombardujące obszary zamieszkałe przez ludność cywilną, z drugiej strony ugrupowania islamistów (tzw. Państwo Islamskie), które zajęły, a raczej należy powiedzieć, że w krwawy sposób kontrolują północne i wschodnie obszary Syrii, posuwając się do centrum i na południe, siejąc spustoszenie, terror i dokonując zbrodni przeciwko ludzkości. To ekstremistyczne ugrupowanie – Państwo Islamskie, nie wiem, jak to nazwać, bowiem państwo nie jest tu adekwatnym określeniem, jest to raczej samozwańcze ugrupowanie, a nazwa państwo nobilituje to ugrupowanie. Oni mordują ludność i niszczą, co im stanie na drodze. W świetle faktów twierdzę, że przywódcy europejscy zostawili ten kryzys, żeby rozwiązał się sam. Tak się nie stało i teraz mamy masową falę uchodźców oraz imigrantów. W Europie istnieje w sprawie uchodźców pewien paraliż decyzyjny.

W ogóle Unia Europejska powinna mocno prze wartościować politykę migracyjną, zapobiegać falam migracyjnym w zarodku, pomagać bezpośrednio na miejscu. Na przykład gdy uchodźcy syryjscy byli i są w Libanie czy Jordanii, to tym krajom należało i należy zwiększyć dla nich pomoc. Tymczasem kraje przyjmujące znalazły się same w kryzysie (na przykład 75 procent Syryjczyków w Libanie żyje poniżej granicy ubóstwa). Powinniśmy pomagać Grecji, Włochom, Turcji w rozładowaniu tego problemu. Najlepiej, by pomagać uchodźcom na miejscu, na Bliskim Wschodzie, bo stamtąd mogą wracać do Syrii.

– **Wśród Pani naukowych zainteresowań są między innymi kwestie demograficzne, osadnicze, migracyjne. Czy naukowcy nie podpowiadali politykom, nie**

LATO LUDÓW

Z prof. Danielą Szymańską, kierownikiem Katedry Studiów Miejskich i Rozwoju Regionalnego WNoZ, członkiem Prezydium Komitetu Nauk Demograficznych PAN, Komitetu Nauk Geograficznych PAN oraz Komitetu Prognoz „Polska 200 plus” PAN, specjalistą z zakresu m.in. geografii ludności, demografii, osadnictwa miejskiego i urbanizacji, rozmawia Winicjusz Schulz



Fot. Andrzej Romański

przestrzegali ich przed takim rozwojem wypadków? A może Pani sama też jest zaskoczona skalą zjawiska?

– Naukowcy starają się, tam gdzie mogą, podpowiadać, ale niestety politycy nie wstuchują się w głos naukowców. Oczywiście zgadzam się z tym, że naukowcy powinni podnosić świadomość decydentów. Jednak większa uwaga w badaniach naukowych geografów społeczno-ekonomicznych, demografów była, jak do tej pory, skoncentrowana na sprawach polskich imigrantów w różnych krajach, na sprawach demograficznych w Polsce – na zagadnieniach, które są blisko nas i które wpływają na naszą sytuację społeczno-demograficzną. Wojna w Syrii, uchodźstwo, które zaczęło się już kilka lat temu – na początku te kwestie były nagłaśniane w mediach, ale później pojawiło się wiele innych tematów: wytynęta sprawa

Ukrainy, afer podsłuchowych, wyborów prezydenckich, wyborów do parlamentu itp. Nie jest przecież tak, że gdy się czegoś nie pokazuje, to nie znaczy, że tego nie ma. Uchodźstwo z krajów Bliskiego Wschodu, z krajów Afryki Północnej istnieje już od kilku lat, ale dopiero teraz zaczęto o nim głośno mówić, gdy zbliżyło się do granic Unii Europejskiej. Takie kraje, jak Turcja, Liban czy Jordania już od dawna przyjmowały miliony uchodźców, którzy koczują w obozach. Z samej Syrii uciekło do Turcji ok. 1,8 mln, do Libanu 1,2 mln i Jordanii 1,4 mln Syryjczyków. Przybywają tam również Irakijczycy i inne narody zagrożone utratą życia.

– Imigranci z biedniejszym krajów zawsze Ignęli do Europy – to zatem żadna nowość. Skąd jednak tak gigantyczna skala imigracji w ostatnich tygodniach? To już wręcz ... tsunami!

– Zgadza się z Panem, że jest to ogromna fala migracyjna. Od końca II wojny światowej fala uchodźców nie była nigdy tak wysoka, nie opuściło swoich domów tylu ludzi, ilu obecnie. Można by zadać pytanie, za co płaci Europa? Europa płaci cenę za brak polityki w odniesieniu do Syrii, dlatego że nie zajęła się tą sprawą wcześniej. Dlaczego tysiące ludzi uciekają akurat teraz? Po wybuchu wojny domowej uchodźcy jak najszybciej chcieli wracać do domów, tym bardziej że sytuacja cały czas się poprawiała. Nie było zwiększającego się zagrożenia. Obecnie zagrożenie cały czas narasta i imigranci stracili nadzieję na rychły powrót do swoich krajów, dlatego uciekają, jedni bliżej, inni dalej w poszukiwaniu bezpieczniejszego świata. Sytuacja w Syrii staje się coraz trudniejsza, z jednej strony tamtejszy reżim prezydenta Baszara el-Asada zabija cywilów, torturuje i morduje tysiące więźniów, z drugiej dżihadysty z terrorystycznego ugrupowania tzw. Państwa Islamskiego kontrolują coraz większe obszary, w tym Syrii i Iraku. A więc Syryjczycy, Irakijczycy muszą uciekać, by żyć. Należy tu podkreślić, że przed wybuchem wojny Syria miała 23 mln mieszkańców, a teraz ponad połowa mieszkańców Syrii opuściła swoje domy, część z nich pozostała na terenie Syrii (ok. 8 mln), inni zaś uciekli z kraju (ok. 4 mln osób). W moim pokoleniu jest to konflikt, który generuje największą liczbę uchodźców.

– To prawda, że w tej migracyjnej fali są ci, którzy rzeczywiście uciekają przed grozą wojny, zbrodni, ale są i tacy, którzy po prostu szukają wygodniejszego i dostatniejszego miejsca do życia. Słychać głosy, że przydałaby się selekcja imigrantów. Są wśród imigrantów przybysze z Syrii, Erytrei, ale i także z krajów bałkańskich. Ci ostatni to ewidentny przykład emigracji zarobkowej. Prawdziwych uchodźców, których życie jest w niebezpieczeństwie, trzeba przyjąć, ale reszty chyba nie. Da się to w ogóle zrobić?

– Postawił Pan, Panie Redaktorze, rozbudowane pytanie, w którym zawarta jest częściowa odpowiedź. Chcę nadmienić, że przez okres 6 miesięcy w 2015 roku na teren Unii Europejskiej przybyło ponad 300 tysięcy imigrantów. Jednakże te ogromne rzesze uchodźców dopiero przedostają się do krajów Unii Europejskiej. Jest to największy exodus ludzi po II wojnie światowej, można nawet określić jego ... długość – to 2–3 tys. km długości. A w okresie ostatnich trzech lat tylko z Syrii i Iraku uciekło łącznie ok. 8 mln osób. Chciałabym przy okazji obalić pewien stereotyp, dość często ostatnio powtarzany, że uchodźcy z Syrii to w większości chrześcijanie – to nieprawda, bowiem wśród uchodźców syryjskich 80 procent to muzułmanie.

I teraz to, co Pan zauważył: nie wszyscy uciekający do Europy to uchodźcy z Syrii, Erytrei czy Iraku. Jak podało ostatnio Deutsche Welle, 40 procent osób szukających w Niemczech azylu przybyło w ostatnich siedmiu miesiącach z krajów bałkańskich. Są to kosowscy Albańczycy, Macedończycy, Serbowie i Bośniacy. Koalicję rządową w Albanii utworzyły właściwie wrogie sobie partie i społeczeństwo uznało to za znak, że klasa polityczna dalej zamierza wyzyskiwać kraj i nie ma co liczyć na poprawę warunków społecznych. Podobna sytuacja panuje w Macedonii, Serbii i Bośni. Trudno zatem określić i ocenić, czy wszyscy imigranci są naprawdę uchodźcami. Niewątpliwie wśród imigrantów część jest imigrantami zarobkowymi, ale większość to uchodźcy, którzy uciekli, bowiem ich życie i ich rodzin było zagrożone. Oczywiście nie uciekaliby aż tak daleko, gdyby były sprzyjające warunki pozostania bliżej ojczystego domu, bliżej granicy swojego kraju. Ale takich warunków nie ma. Kraje, które jako pierwsze przyjęły uchodźców, same przeżywają kryzys. Uchodźcy koczują w obozach, miasteczkach namiotowych i nędznych doraźnych kwaterach – w Libanie i Turcji, Jordanii. Często uchodźcy nie mają możliwości podjęcia legalnie pracy, wielu więc pracuje na czarno za nędzne wynagrodzenie, opieka lekarska, edukacja dzieci jest fatalna i te warunki w związku z tym, że coraz więcej ludzi przybywa, będą się tylko pogarszały. Pamiętać też należy, że zbliża się okres zimowy i temperatury będą bliskie zera, więc jak najszybciej musimy tym ludziom pomóc.

– Najwięcej imigrantów przybywa do Włoch, Francji, Grecji, ale wśród kierunków docelowych wymienia się najczęściej Niemcy, Holandię, Austrię i kraje skandynawskie. Przybysze dobrze się orientują w europejskich realiach – wiedzą, kto bogaty i ma bardziej przyjazne przepisy imigracyjne?

– Unia Europejska jest jedną z największych gospodarek na świecie i przyjęcie nawet 1 miliona uchodźców nie powinno stanowić problemu. Ma Pan

rację, że imigranci, uchodźcy dobrze się orientują w realiach europejskich. Zresztą sieci społecznościowe dobrze działają. Zauważmy, że gdy imigranci przepłyną szczęśliwie Morze Śródziemne (które dzieliło ich od lepszego świata), to pierwsze, co większość nich robi, to kieruje się do gniazdek z prądem, by naładować telefony komórkowe, smartfon i skontaktować się ze swoimi znajomymi, usłyszeć, jakie sygnały wysyłają poszczególne państwa europejskie. A zatem uchodźcy dobrze wiedzą, gdzie są jakie realia. Ponadto tak jak w migracjach zarobkowych, tak i tu są tzw. szalki migracyjne i strumienie migracyjne, gdzie o kierunkach migracji decydują wcześniejsze powiązania. Wielu Syryjczyków, Irakijczyków, ale też i Afgańczyków chce dostać się do Niemiec. Nie tylko dlatego że jest to bogaty kraj i mogą liczyć na wsparcie finansowe, ale też dlatego że mają tam krewnych. Według niemieckiej pozarządowej organizacji Pro Asyl (podaję za Deutsche Welle), w Niemczech mieszka już 150 tys. Syryjczyków, 100 tys. Irakijczyków i 85 tys. Afgańczyków. Jak podkreśla szef tej organizacji Günter Burkhard – ludzie idą zawsze tam, gdzie jest ich społeczność.

– Wobec skali obecnego problemu można by nieco przekornie pomyśleć: choć raz dobrze się stało, że nie należymy do finansowej elity Europy i chyba nie zaleje nas fala imigrantów.

– To nie znaczy, że nie powinniśmy imigrantom pomagać, również ich przyjmując do naszego kraju.

W odniesieniu do masowej fali uchodźców to, że jesteśmy trochę biedniejsi niż kraje Europy Zachodniej, nie oznacza, że powinniśmy być zwolnieni z pomocy imigrantom i uchodźcom. Tym bardziej że mamy moralny obowiązek odwzajemnić się innym za to, jak nas przyjmowano w różnych krajach – w niechlubnych i smutnych czasach PRL-u lub po 2004 roku. Na przykład do Irlandii w 2004 roku w okresie kilku miesięcy wyjechały tysiące Polaków. I przyjęli nas bezkonfliktowo, z wielką klasą. Fala imigrantów nas nie zalewa, jednakże należy podkreślić, że w Polsce istnieje dość znaczny odsetek tzw. migracji niewidzialnej (nie odnotowywanej w statystykach). Szacuje się, że np. w Warszawie jest około 100 tys. imigrantów z państw wschodnich. To imigracja zarobkowo-ekonomiczna.

– Zaskoczona Europa reaguje na imigrantów bardzo różnie. Ludzie boją się ... tak zwyczajnie, że dotąd bezpieczne miasteczko, dzielnica nie będą już bezpieczne, boją się obcej mentalności, obyczajowości, utraty tożsamości kulturowej i religijnej. W krajach docelowych też nie ma jednoznacznej oceny sytuacji. W Niemczech chadecy nie chcą zwiększania liczby imigrantów, lewica i przedsiębiorcy uważają, że ucywilizowanie imigracji może przynieść korzyści. Padają konkretne dane i argumenty: za 15 lat w Niemczech będzie brakowało 8 milionów pracowników.

– Na pewno Europa musi mocno przewartościować swoją politykę migracyjną, politykę azy-



Fot. DW



Fot. Twitter/AISHAGHAZI

lową, wypracować programy integracyjne, myśleć o uchodźcach jak o ludziach, którzy mogą wnieść nowe wartości kulturowe, ale i konkretne efekty ekonomiczne, przy stale zmniejszających się zasobach pracy i malejących wskaźnikach urodzeń w krajach Unii Europejskiej. Tysiące osób ucieka przez *Mare Nostrum*, te obszary za nim są obietnicą nowego życia, uchodźcy są bez bagażu, wiozą tylko nadzieję, że Morze Śródziemne ich nie zawiedzie, że nie zawiodą ich ludzie na brzegu, że pomni na swoje dziedzictwo, przyjmą ich gościnnie. Wsłuchajmy się zatem w głos Morza Śródziemnego, które już dziś dobitnie nam opowiada, co może stać się jutro i stać się (nie daj Boże) udziałem całej planety.

– **Jak może zmienić się Europa po takiej fali uchodźców?**

– Historia pokazuje, że ludzie potrafili i potrafią żyć razem z innymi narodami na jednym terenie, ale musimy uczyć się tego wspólnego życia. A zwłaszcza basen Morza Śródziemnego jest przykładem, jak różne narody mieszały razem na jednym obszarze (takie miasta, jak Marsylia, Barcelona, Tunis i inne, w których obok dzielnic żydowskich były chrześcijańskie oraz muzułmańskie).

– **Przez ostatnie kilkadziesiąt lat Polacy niemal nie spotykali się ze zjawiskiem mniejszości narodowych czy religijnych. Dominowało przekonanie, że mieszkańiec tego kraju to Polak i katolik. Jak zatem poradzimy sobie z „tymi innymi”? Nie obawia się Pani, że zamiast**

„chlebem i solą” powitamy ich „ogniem i pięścią”, że dochodzić będzie do aktów nienawiści wobec obywateli, którzy odbierają pracę, może będą oczekiwali wsparcia?

– My poprzez ten słusznie miniony okres socjalizmu staliśmy się jako naród w miarę jednolitym społeczeństwem. Tę jednolitość „osiągnęliśmy” w PRL-u. I zapomnieliśmy, że kiedyś byliśmy krajem wielonarodowym i potrafiliśmy żyć, współpracować z innymi nacjami. Więc teraz nie powinniśmy się izolować w niesieniu pomocy innym, również przyjmując innych do naszego kraju. Oczywiście należy wypracować taką politykę imigracyjną, by przybysze stawali się w jak najszybszym czasie samodzielni ekonomicznie, należy wdrażać procedury, wypracowywać programy integracyjne. Nie możemy być obojętni wobec nieszczęścia, jakie spotyka inne narody, obojętność zatruwa nasze dusze, wycisza nasze sumienia. Czy takie postawy powinniśmy akceptować? Przecież Polska jako jedna z pierwszych podpisała Konwencję Genewską. Jeśli zatem będzie taka potrzeba, jeśli tylko uchodźcy wybiorą nas jako kraj docelowy, to powinniśmy ich przyjąć, tak jak nas przyjmowano w innych krajach w różnych okresach naszej historii oraz po stanie wojennym.

– **Dziękuję za rozmowę.**

Z uwagi na dynamiczny charakter problemu warto wspomnieć, że rozmowę przeprowadzono 8 września 2015 r.

W miastach akademickich temat powraca co roku, zwłaszcza u schyłku wakacji. Bywa określany hasłem „chata dla żaka”. Wybrać miejsce w akademiku czy może wynająć mieszkanie? Każda z tych opcji ma swe plusy i minusy.

Wiele też zależy od zasobności portfela samego studenta (a raczej jego rodziców). Zwolennicy akademików cenią sobie uproszczoną formułę pozyskiwania takiego lokum, przystępne ceny, to, że o nic nie muszą się dodatkowo martwić. Ważny jest też argument, że są w samym centrum studenckiego życia, że ma się na co dzień kontakt z kolegami i koleżankami z roku (jak to jest ważne, a niekiedy wręcz bezcenne, wie każdy student!). Z kolei preferujący wynajęcie mieszkania zwykle mówią o większym komforcie, niezależności.

Na stronie Samorządu Studenckiego UMK można znaleźć wiele przydatnych informacji, a także gotowe formularze dokumentów, m.in. niezbędnych do ubiegania się o miejsce w akademiku. Ile kosztuje miesięcznie zamieszkanie w akademiku? W toruńskiej części Uniwersytetu stawki wynoszą od 240 do 500 zł w zależności od standardu pokoju i DS-u (szczegóły w tabeli u dołu).

W bydgoskim kampusie miesięczne stawki opłat za miejsca w akademiku wynoszą od 255 zł (w pokoju 4-osobowym) do 820 zł za 1-osobowy pokój w najnowszym DS 3, uważanym za jeden z najbardziej komfortowych akademików w Polsce. Przestronne pokoje, eleganckie i w pełni wyposażone kuchnie (jedna na dwa pokoje), nowoczesne windy, konsekwentny wystrój całości w barwach czerwieni, szarości, srebra i czerni, sala rekreacyjna, zamykany szlabanem parking, wszystko otwierane na karty. Spora część lokatorów to zagraniczni studenci. Szczegóły dotyczące opłat w bydgoskich akademikach w oddzielnej tabeli obok.

Winicjusz Schulz

AKADEMIK CZY MIESZKANIE?

Temat jest także popularny na forum dyskusyjnym UMK. Oto kilka wpisów (oryginalna ortografia zachowana): „Szukam pokoju jednoosobowego, w mieszkaniu które nie będzie w standardzie PRL-u”, „Poszukuje współlokatorki lub współlokatorów do wspólnego wynajmowania mieszkania. Na razie nie mam nic na oku”.

Niekiedy fajny lokal już jest, ale dysponujący nim szuka dla obniżenia kosztów współlokatorów lub współlokaterek: „Poszukuję dziewczyn niepalących, bezkonfliktowych, nastawionych na naukę. Dodatkowym atutem jest to, że studiuje analitykę i mamy sporo pomocy naukowych”, „Szukam współlokatorki, mieszkanie 2-pokojowe. Mieszkanie jest w pełni wyposażone. W pobliżu znajdują się bankomaty, banki,

Standard pokoju	Stawka miesięczna DS 1	Stawka miesięczna DS 2	Stawka miesięczna DS 3
pokój 1-osobowy	330 zł	410 zł	820 zł
pokój 2-osobowy	295 zł	360 zł	615 zł
pokój 3-osobowy	265 zł	320 zł	-
pokój 4-osobowy	255 zł	-	-

L.p.	Standard pokoju	Stawka odpłatności zł	
		miesięczna	dobowa
1.	jednoosobowy o podwyższonym standardzie dla studentów programu wymiany Erasmus, studentów obcokrajowców przebywających w ramach innych programów objętych umową z UMK	500	20
2.	dwuosobowy o podwyższonym standardzie dla studentów programu Erasmus w DS Nr 10 i Nr 11	350	14
3.	jednoosobowy przekształcony z pokoju trzyosobowego w DS nr 1	450	18
4.	jednoosobowy w domach studenckich Nr 3, Nr 5, Nr 9, Nr 10, Nr 11	380	15
5.	jednoosobowy o zwiększonym metrażu ² w DS Nr 1, Nr 2, Nr 6	380	15
6.	jednoosobowy inny niż określony w pkt 1,3,4 i 5	350	14
7.	miejsce w pokoju dwuosobowym w DS Nr 10, Nr 11	300	12
8.	miejsce w pokoju dwuosobowym w DS NR 3, Nr 5, NR 7, NR 8, Nr 9, NR 12	290	12
9.	dwuosobowy o zwiększonym metrażu ² w DS Nr 1, Nr 2, Nr 6	290	12
10.	miejsce w pokoju dwuosobowym w pozostałych domach studenckich	275	11
11.	miejsce w pokoju trzyosobowym DS.-y Osiedla Bielany	260	10
12.	miejsce w pokoju trzyosobowym DS.-y Osiedla Centrum	240	10

sklepy, galeria wnętrz AMC, CH <<Kometa>> (7–10 min spacerem), Wydział Politologii i Stosunków Międzynarodowych UMK (10–13 min spacerem), do Starówki 20 min spacerem lub 5 min autobusem. Bezpośrednie autobusy do Dworca Głównego, Auli UMK itd... Jest możliwość udostępnienia Wi-Fi za dodatkową opłatą"; „Wolne miejsce w pokoju 2 – osobowym na Broniewskiego, blisko UMK. Pokój do wynajęcia jest duży i przestronny, z wyjściem na balkon. Całkowity koszt najmu wraz z rachunkami to ok. 450 zł za osobę”.

Można też natrafić na oferty adresowane do studentów przez właścicieli lokali, na przykład: „Wynajmę mieszkanie 2-pokojowe (43 m2) w bloku dla 2–3 osób, w pełni umeblowane+AGD, dobre połączenie do centrum, blisko przystanek autobusowy i tramwajowy. Cena 1250 zł + opłaty (prąd i gaz)”.

Są też wpisy dotyczące poszczególnych akademików, np. „Poszukuje współlokatorki do DS2 najlepiej z kierunku prawo”, „Szukam współlokatorów do pokoju w DS1”.

Na dyskusyjnym forum padło też lapidarne, ale – jak się okazuje – bardzo ważne pytanie: „Co trzeba wziąć do akademika?”. Odzew był spory. Od prozaicznych kwestii: „Garunki, przedłużacz, lodówka (w akademiku nr 5 nie ma)”, musicie się zorientować czy w akademiku dają pościel, lampkę (moja lista jest bardzo długa)” po specjalistyczne sugestie związane z wi-fi, routerami.

Czasem lokalu szukają też, co może niektórych zdziwić, studenci niestacjonarni: „Szukam kwatery na weekendy, na czas zjazdów. Dojeżdżam z Łodzi w piątek wieczór, w niedzielę po zajęciach wracam do domu”.

O ile w przypadku akademików sprawa jest na ogół prosta: znane są zasady, stawki, terminy, o tyle

szukanie mieszkania dla studenta wymaga sporych zabiegów i choćby odrobiny doświadczenia oraz rozstrzygnięcia pewnych dylematów. Szukać już na początku wakacji czy zagrać *à la banque* i łowy zacząć dopiero we wrześniu? W pierwszym przypadku wybór mieszkań bywa na ogół większy i ceny niższe, ale trzeba jakoś porozumieć się z właścicielem lokum w sprawie opłat za czas wakacji. Warto także spisać stosowną umowę, być przygotowanym na wpłacenie kaucji.

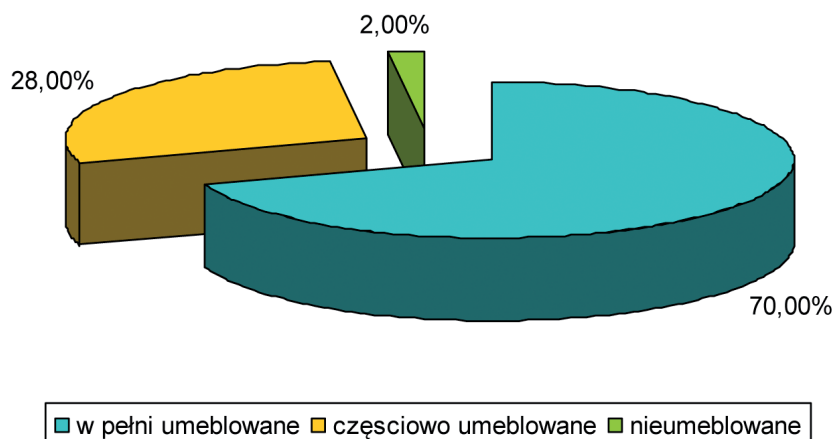
Jak to zrobić, by nie wpaść w kłopoty? Portal Szybko.pl, prowadzący od lat akcję edukacyjną „Wynajmuj bezpiecznie”, w tym roku przeprowadził badania ankietowe dotyczące oczekiwań najemców wobec mieszkania i relacji właściciel–najemca. Wyniki mogą zaniepokoić także studentów UMK, bo badaniami objęto również Bydgoszcz i Toruń.

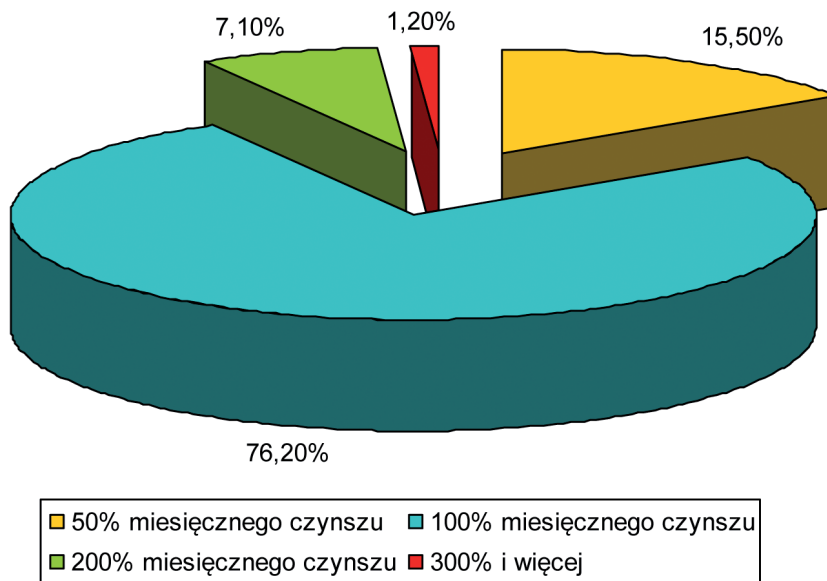
„Jakoś się dogadamy”, „co tam będziemy pisać umowy” – takie postawy odchodzą w przeszłość. Szybko rośnie bowiem odsetek osób deklarujących, iż podpisują umowę najmu mieszkania. W 2009 roku było to 56% ankietowanych, w 2011 już 70%, w 2014 77%, a obecnie blisko 85%. Obie strony chcą mieć jasną sytuację, a przy okazji korzysta na tym budżet państwa, bo właściciele płacą podatek.

Zmieniają się także preferencje i argumenty najemców. W 2009 roku dla aż 4/5 najemców kluczowym czynnikiem wyboru danego mieszkania była cena. Zaledwie dla 1/3 liczyła się przede wszystkim lokalizacja nieruchomości. W najnowszych badaniach oba te kryteria okazały się niemal tak samo ważne. Przy okazji wzrosły oczekiwania wobec standardu wynajmowanych mieszkań. W 2009 roku tylko 14% ankietowanych

Jakie mieszkanie preferujesz (umeblowanie)?

źródło: www.szybko.pl



Wysokość kaucjiźródło: www.szybko.pl

wskazywało, że jest to kluczowy czynnik przy wyborze mieszkania, a w 2014 – już 32%.

W co zatem powinno być wyposażone wynajmowane mieszkanie? Zacytujmy znów raport portalu „Szybko.pl”. „Wzrost oczekiwań oznacza, że mieszkanie musi być zarówno w dobrym stanie technicznym jak i umeblowane i wyposażone. Z tegorocznej ankiety wynika, że 70% potencjalnych najemców oczekuje mieszkania w pełni umeblowanego, kolejne 28% przynajmniej częściowo umeblowanego, a tylko 2% zdecydowałoby się na wynajem gołych ścian. Wśród najbardziej pożądanych sprzętów znajdują się: łóżko (78,4% wskazań), szafa na ubrania (77%) i stół z krzesłami (56%). Niemal wszyscy najemcy – 89,4% – chcą, aby mieszkanie było wyposażone w sprzęt AGD. Wymóg zdecydowanej większości to pralka (78%) i lodówka (80%). Mile widziana byłaby również mikrofalówka i zmywarka. Już teraz trudno jest znaleźć najemcę dla nieumeblowanego i niedoposażonego mieszkania. Sytuacja rynkowa jest taka, że najemca ma wybór wśród kilku, a czasami nawet kilkunastu ofert. Z punktu widzenia właściciela korzystniej jest zakupić podstawowe meble, które można nabyć już za kilkaset złotych, niż czekać kilka miesięcy na najemcę, który będzie miał własne meble, pralkę czy lodówkę. Można prognozować, że w najbliższych latach oczekiwania najemców będą nadal rosły i to, co aktualnie jest «mile widziane» stanie się w przyszłości wymogiem”.

A skoro wynajmujący (w naszym przypadku student) oczekuje, że mieszkanie będzie miało przyzwoity standard i będzie odpowiednio wyposażone, to spełniając te oczekiwania druga strona, czyli właściciel nieruchomości, także będzie chciał zabezpieczyć swoje interesy. Standardem jest już nie tylko sama umowa

Średnie koszty wynajmu stancji 2015

Białystok	450
Bydgoszcz	475
Częstochowa	325
Gdańsk	620
Gdynia	595
Katowice	530
Kraków	620
Lublin	490
Łódź	570
Opole	455
Olsztyn	480
Poznań	570
Szczecin	550
Rzeszów	435
Toruń	490
Wrocław	660
Warszawa	720

Źródło: www.szybko.pl

precyzująca wysokość czynszu i ewentualnie innych świadczeń, terminy wpłat. Decydujący się na wybór mieszkania zamiast akademika będzie zapewne musiał jeszcze wpłacić kaucję. Z badań, na które się powołujemy, wynika, że aż 86,3% ankietowanych deklaruje, iż

Koszty wynajmu mieszkań lipiec–sierpień 2015						
	1-pok.	zakres	2-pok.	zakres	3-pok.	zakres
Warszawa	1 500	970–2600	2 100	1500–3500	3 060	2150–4460
Kraków	1 200	920–1550	1 620	1125–2045	2 115	1330–3740
Wrocław	1 260	1100–1700	1 700	1350–2155	2 250	1850–3331
Poznań	1 020	800–1700	1 325	1000–1600	1 710	1420–2520
Gdańsk	1 200	850–2200	1 555	1000–2700	1 900	1350–2600
Łódź	920	700–1155	1 280	1020–1560	1 700	1150–2500
Katowice	1 180	950–1675	1 600	1300–2250	1 980	1660–2400
Toruń	810	700–1060	1 010	875–1200	1 270	1000–1500
Olsztyn	950	875–1200	1 250	850–1750	1 490	1000–2200
Gdynia	1 060	950–1800	1 300	1025–1600	1 900	1400–2900
Bydgoszcz	835	650–1160	1 180	830–1800	1 450	930–2000
Białystok	1 000	850–1250	1 195	1050–1375	1 450	1000–2000
Szczecin	1 100	950–1450	1 430	1000–2000	1 620	1100–2200

Źródło: www.szybko.pl

przy podpisaniu umowy wpłaciło kaucję. Najczęściej jest to kaucja w wysokości miesięcznego czynszu (około 76% przypadków). Nieco ponad 15% wynajmujących płaci zabezpieczenie w wysokości 50% miesięcznej opłaty, a nieco ponad 7% w wysokości 2-miesięcznego czynszu. Kaucja ma chronić właściciela na wypadek, gdyby wynajmujący przestał płacić czynsz, uszkodził wyposażenie i nie chciał dokonać naprawy bądź pokryć jej kosztów. Gwoli uniknięcia spornych spraw dobrze jest do umowy wprowadzić aneks, w którym strony po-

twierdzą stan techniczny bądź wskażą usterki w momencie rozpoczęcia najmu.

No to teraz na zakończenie zerknijmy na ceny najmu. Jak Toruń i Bydgoszcz wypadają na tle innych miast akademickich? Aktualne średnie stawki czynszów za wynajem mieszkań w dużych miastach są nieco wyższe niż przed rokiem.

W artykule wykorzystano dane i infografiki udostępnione naszej redakcji przez portal szybko.pl

ODKRYCIA ARCHEOLOGÓW

Trwające od kilku sezonów prace archeologów z UMK na wyspach jeziora Lubiąż w miejscowości Lubniewice (województwo lubuskie) przyniosły w tym roku spektakularne efekty.

Archeolodzy z Instytutu Archeologii UMK, prowadzący pod kierunkiem prof. Wojciecha Chudziaka prace wykopaliskowe na wyspach jeziora Lubiąż, dokonali w tym roku przełomowych odkryć. Przy jednej z wysp odsłanili liczne pale i dranice świadczące o umocnieniu nadbrzeża wyspy i zastosowaniu tu konstrukcji palafitowej pochodzącej z pierwszej połowy X wieku. Na podstawie takich właśnie pozostałości zalegających w środowisku wilgotnym odtworzono osiedle w Biskupinie sprzed ponad 2 500 lat.

Przy drugiej, większej wyspie także odkryto liczne pozostałości mostu, prawdopodobnie jednak młodszego, oraz ślady nieznanych dotąd fortyfikacji grodowych. Badacze wykopali ponadto liczne przedmioty pochodzące z okresu od X do XIV wieku, m.in. ceramikę, naczynia i fragmenty naczyń, żelazne topory, groty, miecz, strzemię, ciosło, średniowieczny klucz, a także łódź wydrążoną z pnia drzewa oraz szczątki zwierząt, w tym czaszkę tura i niedźwiedzia.

Wykopaliska dowodzą, że na wyspach jeziora Lubiąż koncentrowało się najstarsze osadnictwo Lubniewic z okresu plemiennego. Wyspy były połączone z lądem dwoma drewnianymi mostami, które najprawdopodobniej stanowiły odcinek interregionalnej sieci komunikacyjnej łączącej Ziemię Lubuską z Wielkopolską.

Prace prowadzone są w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki finansowanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego przy wsparciu Lubuskiego Konserwatora Zabytków i gminy Lubniewice.

(CPil)

W dniach 26 czerwca – 26 lipca w salach Muzeum Śląska Opolskiego prezentowana była wystawa malarstwa profesora Mieczysława Ziomka. Ekspozycja miała charakter rocznicowy, zaznaczając jubileusz 45-lecia pracy twórczej artysty. Pokazano około 30 obrazów olejnych powstałych od lat siedemdziesiątych XX w. do dziś oraz akwarele, którą to technikę artysta uprawia równoległe z malarstwem olejnym.

Wystawa w opolskim muzeum to kolejny, po kilkudziesięciu latach, powrót Ziomka do Opola. Artysta urodził się bowiem we Lwowie w 1941 roku i – jak wielu mieszkańców Kresów – musiał opuścić swoje rodzinne miasto po zakończeniu wojny. Święta Bożego Narodzenia 1945 roku rodzina Ziomków spędzała już w „poniemieckim” opolskim mieszkaniu, które stało się ich nowym domem. W Opolu przyszły malarz ukończył szkołę podstawową, III Liceum Ogólnokształcące, a następnie tutejsze Studium Nauczycielskie. Wśród swoich wykładowców spotkał Jakuba Janczyńskiego, który rozbudził zainteresowanie młodego słuchacza malarstwem. To właśnie Janczyński, absolwent Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, zasugerował młodemu uczniowi studia w Toruniu. Temu pierwszemu mistrzowi – Jakubowi Janczyńskiemu – Mieczysław Ziomek zadedykował opolską wystawę.

Wernisaż pokazał, jak ważną część życia artysta spędził w Opolu. Zaświadczała o tym obecność licznie przybyłych koleżanek i kolegów szkolnych oraz towarzyszy młodości z podwórka, gdzie królowała piłka nożna. Jednym z dawnych trampkarzy z ul. Róży Luksemburg, obecnie noszącej nazwę Orłąt Lwowskich (znacznie stosowniejszą dla robotniczego osiedla z lat 30., gdzie po wojnie osiedlili się głównie przybysze z Kresów), okazał się poeta, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Bogusław Żurkowski, który podczas otwarcia wystawy czytał swoje wiersze.

Od 1964 roku Mieczysław Ziomek związany jest z Toruniem. W latach 1964–1969 studiował malarstwo na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, uzyskując dyplom z wyróżnieniem w pracowni prof. Stanisława Borysowskiego. Od ukończenia studiów był związany z macierzystą uczelnią, gdzie przeszedł wszystkie stopnie – od asystenta do profesora zwyczajnego (1997 r.). Obecnie na emeryturze, wciąż mieszka i tworzy w Toruniu.

Na obrazach Mieczysława Ziomka budowanych intensywnymi, energetycznymi barwami znajdziemy wizję ze świata dzieciństwa i wyobraźni, zapisy otaczającej przestrzeni, często uwzględniające elementy żywej przyrody, pejzaże stojące na granicy abstrakcji. Wiele prac nosi tytuły odnoszące się do dzieciństwa, gry, zabawy: *Zabawa z latawcem*, *Na podwórku*, *Pokój dziecięcy*, ale także do kompozycji i użytych w obrazach środków wyrazu: *Gra kolorów*, *Z lotu ptaka* czy

Joanna Filipczyk

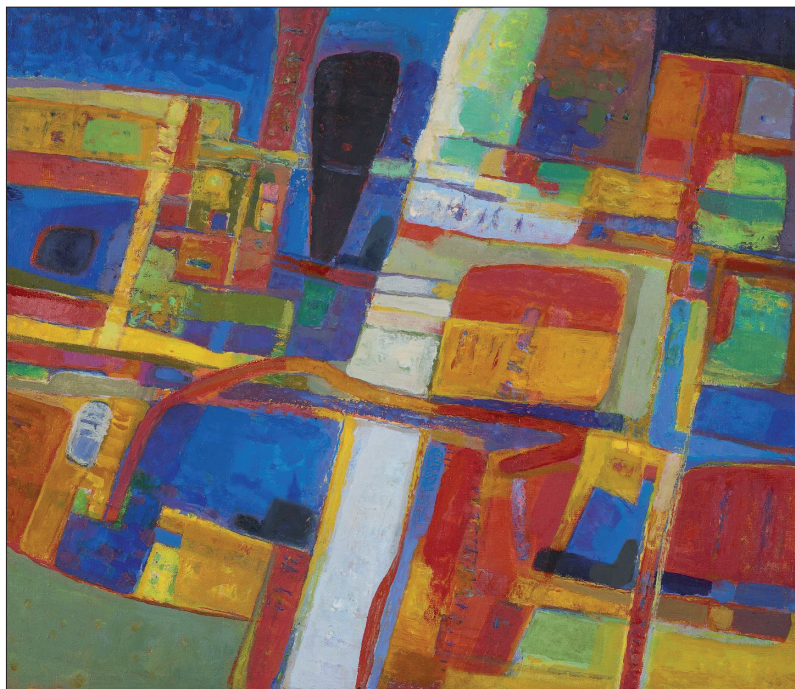
GRA KOLORÓW



Marzenie, olej na płótnie, wym. 115 x 110 cm, 1999 r.

Kolorowa szachownica. Obrazy wcześniejsze niepokoją, późniejsze wydają się wychodzić spod pędzla coraz bardziej optymistycznie i spokojnie patrzącego na życie i świat artysty.

W wielu wypowiedziach analizujących twórczość Ziomka spotkać można twierdzenie, że malarstwo to wyrasta z polskiego koloryzmu. Warto jednak podkreślić rozbieżności, znacząco odróżniające malarza od kolorystów, zwłaszcza tych z kręgu kapizmu. W przeciwieństwie do kolorystów, dla Ziomka niezwykle istotne są emocje, które w zasadzie „budują” cały obraz. W tym sensie treść, nie w znaczeniu „anegdoty”, ale ta ulotna, pozawerbalna, zbliżona do oddziaływania muzyki, wydaje się ważniejsza niż formalne „malarskie rozstrzygnięcie” kapistów. Aby tę emocjonalną treść osiągnąć, Ziomek stosuje wiele elementów formalnych, których nie użyłby „szanujący się kolorysta”. Skontrastowane duże plamy barwne, często – dźwięczące, soczyste,



Mozaika, olej na płótnie, wym. 90 x 100 cm, 1997 r.

mocne błękity, pomarańcze i czerwienie, ciemna kreska obwodzącego konturu czy przypominające konstrukcję witraża podziały – to najważniejsze z nich. Dlatego na podkreślenie zasługiwałyby, moim zdaniem, zbieżności tego malarstwa z nurtami sztuki, których przedstawiciele pragnęli w pierwszej kolejności wyrazić emocje – z ekspresjonizmem, a nade wszystko z fowizmem. W twórczości Ziomek odnajdziemy także wiele fascynacji „malarzami osobnymi” – niektóre wczesne obrazy przywodzą na myśl melancholijny, niepokojący klimat scen dziecięcych Witolda Wojtkiewicza, a prezentowa-

ny na opolskiej wystawie *Promień* ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy jest bardzo wyraźnym odniesieniem do obrazu Tadeusza Makowskiego.

Obrazu twórczości Mieczysława Ziomek na opolskiej wystawie dopełniały kilka akwareli. *Notabene* prace te ofiarowane zostały macierzystej szkole artysty – III Liceum Ogólnokształcącemu w Opolu. Wbrew pozorom akwarela, często lekceważona jako „szkolna” forma twórczości, jest techniką niezwykle trudną i wymagającą pewności, bo raz położonej plamy zmienić nie sposób. To uczy podejmowania decyzji i zapewne o tym właśnie mówił artysta, kiedy stwierdzał, że akwarela – towarzysząca mu przez całe życie – pomaga w malarstwie olejnym. „Podróżując, mam zawsze w swoim plecaku akwarele i szkicowniki. Z niektórych szkiców realizuję również obrazy olejne w pracowni i tak akwarela pomaga mi w pogłębianiu i w poszerzaniu mojego widzenia malarstwa” – podkreślał Ziomek w jednej z wypowiedzi.

Mieczysław Ziomek – malarstwo

Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu, 26 czerwca – 26 lipca 2015. Wystawa ze zbiorów Muzeum Okręgowego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy, Muzeum Okręgowego w Toruniu, Muzeum im. ks. dr. Władysława Łęgi w Grudziądzu oraz z pracowni artysty. Kuratorka wystawy: dr Joanna Filipczyk. Organizatorzy: Muzeum Śląska Opolskiego w Opolu, Galeria Sztuki Współczesnej w Opolu.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY



Fot. Andrzej Romański

W wieku 68 lat zmarł prof. Wojciech Sz wajdler, nauczyciel akademicki z Wydziału Prawa i Administracji UMK, wybitny znawca prawa budowlanego i zagospodarowania przestrzennego.

Prof. Sz wajdler był absolwentem prawa na UMK. Pracę na uczelni rozpoczął w 1973 r. W roku 1979 uzyskał stopień naukowy doktora, a w 1993 – doktora habilitowanego. Od 1995 r. profesor nadzwyczajny UMK, nominację profesorską otrzymał w 2011 r.

Prof. Sz wajdler pełnił wiele ważnych funkcji na uczelni i poza nią – był wieloletnim kierownikiem Katedry Administracyjnego Prawa Gospodarczego, a następnie Publicznego Prawa Gospodarczego, doradcą wicemarszałka Sejmu w okresie V kadencji Sejmu, doradcą sejmowej Komisji Nadzwyczajnej ds. Zmian w Kodyfikacjach, a także członkiem Prezydium Komisji Urbanistyki i Zagospodarowania Przestrzennego PAN w Poznaniu. Odznaczony Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Aktywnie działał na rzecz zachowania obszarów chronionej natury w Europie oraz odnowy małych zabytkowych miast.

(CPII)

19 czerwca przy ul. Strumykowej 4 (naprzeciwko dawnego kina „Orzeł”) Muzeum Okręgowe w Toruniu otworzyło nowy oddział – Muzeum Toruńskiego Piernika (MTP). Powstało ono we wnętrzach dawnej fabryki pierników Gustawa Wiesego, której obiekt zbudowano w 1885 roku.

Budynek remontowano blisko 3 lata, przy wsparciu Gminy Miasta Torunia. Adaptacja fabryki została również dofinansowana ze środków Unii Europejskiej, w ramach Lokalnego Programu Rewitalizacji Miasta Torunia. Muzeum Okręgowe w Toruniu stworzyło plan zagospodarowania wnętrz; jest także opiekunem Muzeum Toruńskiego Piernika. Należy także zwrócić uwagę, że Fabryka Cukiernicza Kopernik S.A. jest głównym partnerem MTP; zaangażowała się aktywnie w powstanie obiektu (przekazała m.in. zabytkowe formy piernikarskie i piece).

Na trzech kondygnacjach ulokowano 3 wystawy:

- w piwnicy – „Piernikowe korzenie – od formy do pieca” – prezentacja pieca przemysłowego do wypieku pierników, pochodzącego z lat sześćdziesiątych XX wieku, oraz zabytkowych form piernikarskich;

- na parterze – „Zmysłowy świat piernika”, czyli warsztaty wypieku pierników; zwiedzający mogą upiec piernik z oryginalnego ciasta i zapoznać się z przyprawami nadającymi mu charakterystyczny smak i zapach;

- na pierwszym piętrze – „Piernik w salonie, kuchni, sklepie i klubie” – wystrój dawnych pomieszczeń, które są wyjątkowo atrakcyjnie odtworzone.

Przy budowie muzeum wykorzystano techniki wirtualne, które zaskakują odwiedzających, proponując na przykład interaktywną zabawę. Na uwagę zasługuje także zamontowanie windy, co ułatwi zwiedzanie MTP ludziom starszym i inwalidom.

Przy wyjściu z obiektu ulokowano elegancki sklep, w którym można kupić wszystkie wyroby fabryki Kopernik.

Kuratorami wspomnianych wystaw są Barbara Kukowicz-Wirowska i Anna Kornelia Jędrzejewska.

Zdjęcia: Wojciech Streich

Wojciech Streich

MUZEUM TORUŃSKIEGO PIERNIKA



Na UMK gościli studenci z Oldenburga. W ramach projektu finansowanego przez Ministerstwo ds. Nauki i Kultury Dolnej Saksonii 14 studentów Carl von Ossietzky Universität w Oldenburgu przez trzy tygodnie uczyło się języka polskiego i przebywało w Toruniu, by sprawdzić w praktyce świeżo zdobyte umiejętności.

Goście z Niemiec zwiedzili kampus uniwersytecki na Bielanych, odwiedzili Biuro Karier, Biuro Programów Międzynarodowych, Bibliotekę Uniwersytecką oraz Interdyscyplinarne Centrum Nowoczesnych Technologii.

W planach ich pobytu znalazły się też: wycieczka do Centrum Astronomii UMK w Piwnicach, lekcję języka

NIEMIECCY STUDENCI NA UMK

polskiego w Collegium Maius UMK, zwiedzanie Muzeum Piernika, Muzeum Etnograficzne, Centrum Sztuki Współczesnej oraz wizyta w Teatrze im. Wilama Horzycy.

Szkoła Letnia studentów z Oldenburga odbywała się w Toruniu po raz 5. Jej inicjatorką jest dr Beata Chachulska z Instytutu Sławistyki Carl von Ossietzky Universität.

(CPII)

Anna Bielawiec-Osińska

Z PROGRAMEM „ABSOLWENT UMK”



GRAWITACJA. Dzień Gier Planszowych na UMK
21 marca 2015

Fot. Anna Bielawiec-Osińska



Joga na Jubileusz
30 maja 2015

Fot. Anna Bielawiec-Osińska



Akademicki Marsz na Orientację KIERUNEK KAMPUS UMK
16 maja 2015

Fot. Anna Bielawiec-Osińska

Program „Absolwent UMK” aktywnie włączył się do organizacji obchodów 70-lecia naszej Uczelni. Na co dzień działający na rzecz absolwentów, w roku jubileuszowym rozszerzył krąg odbiorców również na studentów, pracowników oraz sympatyków UMK. Społeczności uniwersyteckiej zaproponował kilka ciekawych imprez.

Pierwszym wydarzeniem był Dzień Gier Planszowych na UMK GRAWITACJA, zorganizowany 21 marca 2015 we współpracy ze Stowarzyszeniem Gier i Fantastyki THORN. W GRAWITACJI uczestniczyło prawie 300 fanów gier, którzy mieli do dyspozycji wypożyczalnię (prawie 250 tytułów!), bardzo dobrze zaopatrzoną przez sklep REBEL. Odbyły się eliminacje do Mistrzostw Polski w grę Splendor, a w pozostałych turniejach uczestnicy walczyli o nagrody ufundowane przez Partnerów Programu, o łącznej wartości ponad 4.000 zł. W dniu imprezy nadawało na żywo Grawitacyjne Studio Radia Sfera UMK – na antenie najmłodszy uczestnicy polecali swoje ulubione gry.

Nowością był również majowy Turniej o Nagrodę Dziekana Wydziału Humanistycznego UMK SZACHY W HARMONIJCE, zorganizowany z inicjatywy absolwentów UMK – Krzysztofa Olechnickiego oraz Adama Pituły – przy wsparciu władz Wydziału. W turnieju rozegranym w systemie szwajcarskim na 7 rund (P'60 + 5" na ruch) udział wzięło 32 zawodników. Turniej będzie kontynuowany jesienią.

W ciepłe majowe weekendy odbyły się – również po raz pierwszy – trzy imprezy na świeżym powietrzu. Pierwsza z nich – Akademicki Marsz na Orientację KIERUNEK KAMPUS UMK – przyciągnął entuzjastów gier terenowych, tych, którzy lubią rozwiązywać zagadki, podróżując z mapą w dłoni. W imprezie (o randze lokalnej) wzięli udział absolwenci z rodzinami, zespoły studenckie oraz mocne ekipy licealne – w sumie aż 149 zawodników. Uczestnicy mieli do dyspozycji dwa poziomy trudności – trasę dla początkujących „Trzeci wymiar” oraz dla średnio zaawansowanych „Kosmiczna podróż”. Budowniczym tras i sędzią zawodów był absolwent UMK – Przemysław Taflński. Organizację imprezy wsparł Klub Imprez na Orientację PTTK SKARMAT.

Kolejna propozycja – Joga na Jubileusz – została optymistycznie przyjęta przez grono prawie 50 studentek i absolwentek, które ćwiczyły na uniwersyteckim boisku Orlik. Nietypową imprezą okazał się Bieg z książką 70 SZNURÓW NA 70-LECIE UMK, organizowany w ścisłej współpracy z Klubem Maratońskim UMK. W imprezie wzięło udział 56 biegaczy, którzy pokonali dystans 70 sznurów (sznur – stara jednostka miary, wynosi 44,7 m) z książką w dłoni.

Prócz wydarzeń organizowanych po raz pierwszy z okazji jubileuszu, odbyły się imprezy, które na stałe goszczą w ofercie Programu, m.in. Towarzyski Turniej Brydżowy Par (w VIII edycji zwyciężyli Jacek Kostrzewski i Andrzej Płusa) oraz wycieczki w absolwenckim gronie.

Członkowie Klubu Rowerowego SKOŁOWANI, prócz krótkich jednodniowych wypadów, zorganizowali dwa długodystansowe wyjazdy – majówkową eskapadę na Hel oraz wakacyjny rajd po ziemi lubuskiej.

Czerwiec upłynął pod znakiem imprez rowerowych. W trzeciej edycji gry rowerowej KOŁO MIASTA udział wzięło 19 dwuosobowych zespołów studentko-absolwenckich, które pokonały trasę na obrzeżach i w okolicach Torunia. Rowerzyści mieli do wykonania szereg nietypowych zadań – deszyfrowali hasła, rzucali bulami, a w Galerii nad Wisłą pod okiem prof. Mariana Stępaka tworzyli rzeźby z pudełek zapalek. Najlepszy okazał się zespół FunBike Toruń w składzie Adam Seichter i Tomasz Dolecki. Z okazji przesilenia letniego odbył się tradycyjny Nocny Rajd Rowerowy w poszukiwaniu Kwiatu Paproci (kwiat, obietnicę szybkiego zamążpójścia, odnalazła Sylwia, absolwentka ochrony środowiska). Trasę spacerową (ok. 20 km) do leśnictwa Olek pokonało blisko 30 absolwentów, którzy na miejscu przy ognisku raczyli się kiełbaskami i opowieściami leśniczego – Tomasza Pniewskiego, także absolwenta UMK.

Przeciwwagą dla imprez o charakterze turystyczno-sportowym są wycieczki muzealne. W kwietniu odbyła się absolwencka wycieczka autokarowa do Warszawy. Uczestnicy zwiedzili wystawę malarstwa Olgi Boznańskiej w Muzeum Narodowym oraz Muzeum Historii Żydów Polskich. Celem wycieczki wrześniowej są „polskie piramidy” – megalityczne kurhany sprzed 5 tys. lat, położone w Parku Kulturowym Wietrzychowice, a także Muzeum Secesji w Płocku i nowo otwarte Muzeum Męczeństwa bł. Ks. Jerzego Popiełuszki we Włocławku.

Warto wspomnieć, iż w tym roku akademickim ruszyły zajęcia siatkówki i koszykówki dla absolwentów UMK. W ich wyniku zawiązały się drużyny, które wzięły udział w amatorskich rozgrywkach. Zespół mieszany zagrał w I Wiosennym Halowym Turnieju Piłki Siatkowej Amatorów w Toruniu, zaś drużyna absolwentek ORLIKOWCY, w składzie Magdalena Cieślik, Magdalena Marciniśzyn i Ewelina Podlas, wygrała I Letni Turniej Piłki Siatkowej Amatorów VENUS OPEN AIR.

Imprezy, które cieszyły się największą popularnością, będą kontynuowane w kolejnym roku. Warto śledzić aktualne wydarzenia Programu na stronie internetowej www.absolwent.umk.pl oraz założyć bezpłatną Kartę Absolwenta UMK, aby móc korzystać z dodatkowych przywilejów.



Bieg z książką 70 SZNURÓW NA 70-LECIE UMK

31 maja 2015

Fot. Anna Bielawiec-Osińska



Turniej SZACHY W HARMONIJCE

9-10 maja 2015

Fot. Kinga Nemere-Czachowska



Nocny Rajd Kwiatu Paproci

20 czerwca 2015

Fot. Joanna Strzelecka-Traczykowska

Maciej Wróblewski

ALEKSANDER GŁÓWCZEWSKI (1966–2015)



Fot. nadesłana

Po raz pierwszy z Olkiem Głowczewskim spotkałem się na początku roku 1988 w okolicznościach egzaminacyjnych. Zapamiętałem wówczas Olka jako osobę życzliwą, dobrą i oddającą się przyjemności barwnego opowiadania. Uderzyła mnie w nim jeszcze jedna cecha, którą później potwierdził wielokrotnie, gdy już jako asystenci, a potem adiunkci w Instytucie Literatury Polskiej wspólnie jeździliśmy na konferencje i spotkania o naukowym charakterze.

Otóż Olek miał oryginalne poczucie humoru, dzięki któremu nabierał dystansu do swoich słabości, a przede wszystkim do otaczającego świata. Podstawy tego poczucia humoru były solidne i wysokiej próby, gdyż czerpały swoje źródło z pisarstwa Bolesława Prusa i Stanisława Lema. Komizmowi, jako pewnej kategorii estetycznej oraz etycznej, poświęcił Olek swoją ostatnią książkę.

Olek pracował w Zakładzie Teorii Literatury, z którym się mocno identyfikował. Prowadził zajęcia z poetyki i wersyfikacji, miał seminarium dyplomowe, ale również doskonalił umiejętności studentów w zakresie technik komputerowych dzięki temu, że skończył Podyplomowe Studium Informatyki dla Nauczycieli. Olek należał do aktywnych popularyzatorów polskiej literatury. Wiem, że bardzo często – mimo licznych obowiązków zawodowych – wygłaszał popularne wykłady w swoim ukochanym Rypinie. Czuł się ze swoją rodzinną miejscowością bardzo mocno związany i ilekroć wspólnie wracaliśmy z sesji naukowych trasą biegnącą obok Rypina, tylekroć opowiadał mi o tym miasteczku, o swojej szkole, o wczesnych przyjaźniach i szczęśliwym dzieciństwie, o rodzinnym domu. Swoje dojrzałe życie związał z Toruniem, tu studiował i pracował, tu założył rodzinę. Wraz ze swoją żoną Darią wychowali dwóch synów – Michała, obecnie studenta toruńskiego prawa, oraz Pawła, ucznia I Liceum Ogólnokształcącego.

Mimo że pracowaliśmy w różnych zakładach Instytutu Literatury Polskiej, obaj zajmowaliśmy się podobną odmianą literatury, określaną potocznie niefikcjonalną. Jako przedmiot swojej dysertacji Olek wybrał wywiady–rzeki, tak zwane „rozmowy z...”, jakże popularne w latach dziewięćdziesiątych, a więc w okresie gwałtownych zmian społeczno–politycznych i obyczajowych w Polsce. Mój kolega znakomicie wyczuwał potrzebę opisanie owej formy, która balansuje na granicy autokreacji, zmyślenia i żywiołu faktu. Rezultatem pracy Olka jest bardzo dobrze przyjęta w środowisku naukowym pierwsza jego książka *Poetyka i pragmatyka „rozmów z...”* (Toruń 2005). Pamiętam doskonale nasze wspólne dyskusje na temat „rozmów z...”, w których zapewne wypróbowywał swoje naukowe pomysły lub po prostu dzielił się ze mną spostrzeżeniami i wątpliwościami. Bardzo często zachodził do mojego pokoju w Collegium Maius, by dyskutować o swoich kolejnych odkryciach i ustaleniach. Niekiedy poprzestawał na zrelacjonowaniu mi treści przeczytanych dopiero co wywiadów–rzek z politykami, artystami, sportowcami, kapłanami czy tak zwanymi gwiazdami półświatka. Wywiady–rzeki, czasem nieudolnie napisane, nachalne w swym dydaktyzmie i prostackie pod względem stosowania retorycznych chwytów, były dla Olka rodzajem spotkania z innym światem, nierzadko osobliwym czy nawet odpychającym w proponowanej hierarchii wartości. To jednak stanowiło dla niego ważne doświadczenie, którym jako humanista nie chciał pogardzić. Przyjmował bowiem fakt, że obok mądrości i dobra funkcjonuje w naszym świecie głupota i zło w różnych postaciach, a „rozmowy z...” – odsłaniające rodzimą codzienność – owo spostrzeżenie jedynie dokumentują. I z tej perspektywy właśnie stanowiły dla niego materię interesującą i wartą pogłębionej refleksji.

Moja współpraca z Olkiem Głowczewskim przyniosła efekt w postaci ogólnopolskiej konferencji naukowej, którą wspólnie zorganizowaliśmy jesienią 2005 roku. Poświęciliśmy ją polskiej literaturze najnowszej, a więc tekstom poetyckim i prozatorskim wydanym po roku 1989. Nasza sesja, o tak sprofilowanym temacie, zwróciła uwagę literaturoznawców z innych ośrodków uniwersyteckich na twórczość jeszcze nie w pełni opisaną przez krytykę i nie do końca rozpoznaną w zakresie wartości. Wraz z Olkiem uznaliśmy bowiem, że historyk literatury powinien poszukiwać właściwego języka – różnego od tego, którym posługuje się krytyka – do przedstawienia literatury pisanej najczęściej przez debiutantów lub pisarzy o niewielkim jeszcze dorobku artystycznym. Dwa lata później wspólnie zredagowaliśmy książkę, która nosi tytuł *Polska proza i poezja po 1989 roku wobec tradycji*.

Niewątpliwie jednak najważniejszym obszarem zainteresowań naukowych Olka Głowczewskiego pozostał komizm. Świadectwem tego jest książka, będąca rozprawą habilitacyjną i jego swoistym łabędzim śpiewem. Nosi ona tytuł *Komizm w literaturze. Studia w perspektywie komunikacyjnej* (2013). W pewnym sensie Olek za sprawą tej publikacji wracał do swoich pierwszych naukowych tematów, podjętych w okresie pisania pod kierunkiem doc. dr hab. Antoniny Bartoszewicz pracy magisterskiej „Komizm w twórczości Bolesława Prusa”. Komizm, rozumiany jako pewna strategia komunikacyjna, posłużył nie tyle do obnażenia słabości kondycji człowieka utrwalonego w tym czy w innym utworze, ile raczej obrał Olek w swoich rozważaniach kierunek przeciwny: pogłębienie obrazu współczesnego człowieka. Dzięki niemu, dowodził w swojej pracy, otwiera się przestrzeń dialogu między autorem a odbiorcą o sprawach pierwszorzędnych dla humanisty. Komizm mobilizuje nas, czytelników, do wytężonej pracy intelektualnej, której punktem wyjścia jest pewnego rodzaju przejasnienie, rodzaj wyłomu w zastanym porządku rzeczywistości, co z kolei często wywołuje odruch śmiechu.

Olek, jak spoglądam z wciąż jeszcze niedalekiej perspektywy, był niejako predestynowany jako człowiek do zajmowania się materią humanistyczną. Poza literaturą pasjonował się fotografią, modelarstwem, polskimi serialami telewizyjnymi (był ich znawcą), muzyką, szczególnie twórczością organową Janna Sebastiana Bacha. Ale nie tylko Bacha słuchał, bowiem Olek gustował w różnych brzmieniach: popowych (ABBA), balladowo-poetyckich (Marek Grechuta, Grzegorz Turnau), nowofalowych (Republika) i w progresywnym rocku (The Moody Blues, Pink Floyd). Olek najbardziej cenił twórczość elektroniczną Jeana-Michela Jarre’a oraz Kraftwerk, Tangerine Dream, Vangelisa. Odrębne

miejsce wśród pozazawodowych pasji Olka zajmowała kolej, szczególnie jej aspekt techniczny; jego wiedza na temat rodzajów rodzimego taboru kolejowego, dawnego i współczesnego, odznaczała się szczegółowością, która mnie przynajmniej wprawiała niekiedy w konfuzję. Olek potrafił opowiadać o typach parowozów i elektryków, ich detalach konstrukcyjnych jak inżynier kolejnictwa, z tą drobną różnicą, że wprowadzał kontekst literacki i kulturowy do swoich opowieści.

W naszej profesji nie tylko chodzi o sprawnie i niebanalnie napisane analizy tekstów literackich, dobrze skrojone syntezы o porządkującym charakterze, ale nie mniej ważna wciąż pozostaje w tych pracach umiejętność powracania do spraw najważniejszych, koncentrujących się wokół kondycji człowieka. Dostrzegałem w Olku, choć nie tylko ja, bo większość, która go znała, potwierdzi mój sąd, serdeczną łagodność, zrozumienie dla dobrych i złych poczynań bliźniego. Nigdy nie widziałem Olka zagniewanego, wzburzonego, choć kiedy pełnił obowiązki zastępcy dyrektora Instytutu Literatury Polskiej, dawano mu do tego powody nie raz. Właściwą miarę rzeczy przywracał mu w trudnych dla niego chwilach humor o życzliwym zabarwieniu, gdzie bez cienia uszczypliwości i złośliwości wobec drugiego człowieka. Nie znaczy to jednak, że pobił za niesprawiedliwości i kłamstwem. Niemniej jednak serdecznym gestem obejmował tych wszystkich, którzy jego pomocy i rady potrzebowali – koleżanki i kolegów z Instytutu Literatury Polskiej oraz z Instytutu Języka Polskiego, studentów. Nie szczędził dla nich wszystkich swojego czasu, znajdując przyjemność w prowadzeniu serdecznych rozmów, które niekiedy stawały się rodzajem Olkowej gawędy o sprawach zwykłych, codziennych, ludzkich. Tego właśnie będzie mi teraz brakować najwięcej – korytarze Collegium Maius, choć tłoczne w sensie dosłownym, stały się niespodziewanie puste.

Aleksander Głowczewski (1966–2015) pracownik Zakładu Teorii Literatury w Instytucie Literatury Polskiej UMK w Toruniu. Zajmował się zagadnieniami poetyki tekstów literackich i nieliterackich ze szczególnym uwzględnieniem teorii i pragmatyki gatunków literatury fikcyjnej. Był autorem monografii tekstów interlokucyjnych (*Poetyka i pragmatyka „rozmów z...”*, Toruń 2005), współredaktorem tomu artykułów poświęconych tematyce literatury najnowszej (*Polska proza i poezja po 1989 roku wobec tradycji*, Toruń 2007); w swym dorobku posiadał szereg artykułów naukowych dotyczących historii i teorii różnych odmian gatunkowych i tematycznych epiki, liryki i dramatu XIX i XX wieku. (WNUMK)

Maria Jadczak

RELACJA PROFESORA UMK W ZBIORACH SHOAH FOUNDATION INSTITUTE



Prof. Karol Grünberg – Fot. Alina Dauksza-Wiśniewska, zdjęcie z zasobu Archiwum UMK

Steven Spielberg po nakręceniu „Listy Schindlera” w 1994 r. powołał do życia fundację, która stanowi depozytorium zeznań ocalałych i świadków Holocaustu. W zbiorach Shoah Foundation Institute znajduje się obecnie 60 tysięcy relacji z 62 krajów w 39 językach. Relacje nie dotyczą tylko Holocaustu, lecz także rzezi Ormian, rzezi w Rwandzie, rzezi w Nankinie, a zatem szeroko rozumianego ludobójstwa dokonywanego w XX wieku. Muzeum Historii Żydów Polskich we współpracy z Shoah Foundation Institute prowadzi tygodniowe szkolenia dla nauczycieli, które umożliwiają wykorzystanie na lekcjach różnych przedmiotów zgromadzonych przez fundację relacji. W katalogach fundacji można zastosować różne kryteria odniesienia w zakresie prowadzonych przez siebie badań naukowych lub poszukiwania materiałów do lekcji. W kwerendzie można wykorzystać miejscowość, problem czy nazwi-

sko danej osoby. Pod hasłem Toruń jest umieszczonych kilka relacji w języku polskim, niemieckim i angielskim, w tym profesora Karola Grünberga.

Byłam jedną z wielu studentek profesora Karola Grünberga i świetnie pamiętam prowadzone przez niego ze swadą wykłady. W swojej bibliotece mam wiele napisanych przez profesora książek, w tym kilka z dedykacją dla mojego męża, z którym się przyjaźnił. Zatem przegranie, wysłuchanie i spisanie relacji profesora, przeprowadzonej dla potrzeb Shoah Foundation Institute 14 marca 1997 przez Janinę Garwarską-Kowalik w toruńskim mieszkaniu profesora, sprawiło mi niekłamaną przyjemność. Relacja profesora Karola Grünberga to cztery kasety, średnio po 30 minut każda.

Shoah Foundation Institute ma specyficzną formułę, według której relacje są nagrywane. W otoczeniu przyjaznym dla nagrywanego, aby stworzyć najdogodniejsze dla świadka warunki podczas przywoływania często traumatycznych wspomnień, rozmowę prowadzi przeszkolony pracownik fundacji, pytania dotyczą miejsca urodzin, rodziny i krewnych, doświadczeń z czasów okupacji, życia po wojnie oraz przesłania, jakie chciałby przekazać słuchaczom relacjonujący. Profesor Karol Grünberg podczas swojej relacji siedzi na wzorzystej, czerwonej kanapie, a pod koniec relacji pokazuje zachowane zdjęcia rodziny, swoje książki, przedstawia żonę i córkę i ubolewa, że najmłodszy syn, koszykarz, nie jest obecny podczas nagrania. Profesor zachowuje się tak jak zawsze, jak pamiętają go studenci, swobodnie, a nawet rubasznie, mówi co chce, nie upiększa, nie koloryzuje tam, gdzie oczekiwaby tego prowadząca wywiad – „to cały Karol, cały on”:

Urodziłem się 23 lipca, nie pamiętam, w którym roku i ile mam lat (oczywiście to niezawodna kokieteria profesora, który w chwili składania relacji miał 74 lata), w Drohobycz, wtedy było to terytorium Polski. Moja rodzina nie była rodziną typowo żydowską. Zostałem obrzezany, ale nie miałem bar micwy i nie pamiętam żadnych świąt, matka nie chodziła do synagogi. Mój ojciec, którego pamiętam bardzo słabo, Muchim Grünberg zmarł, kiedy miałem 5 lat. Matka Anna wyszła za mąż po raz drugi, za Ukraińca Eustachego Biławkę – majstra pracującego przy wydobywaniu ropy. Matka dobra, kochająca, ukończyła gimnazjum w czeskiej Pradze, biegle знаła język polski, niemiecki, ukraiński, rosyjski, nie znała hebrajskiego ani jidysz. Matka pięknie śpiewała, recytowała z pamięci długie poematy Słowackiego i Mickiewicza, czym wzruszała mnie do łez. Mieszkaliśmy w drewnianym domku przy ulicy Smolki, w centrum powiatowego wówczas miasta Drohobycz, z województwa lwowskiego. Miasto było wielonarodowe, w większości zamieszkiwali je Polacy i Żydzi, Ukraińcy stanowili mniejszość. Śródmieście było czyste, w mieście były trzy kina.

Do szkoły powszechnej i gimnazjum, oczywiście męskiego, chodziłem w Drohobyczu. Do gimnazjum rzadko chodziły dzieci wiejskie. Mimo tygła narodowego w szkole nie było z tego tytułu żadnych waśni, na religię chodzili wszyscy uczniowie, o jednej godzinie, każdy na swoją. Moje lekcje, religii mojżeszowej, były prowadzone po polsku. Nauczyciele byli sprawiedliwi i nie wyróżnicowali uczniów z powodu narodowości. Wielu Żydów było dobrymi uczniami, zazdrościłem im. Ja byłem uczniem czwórkowym i bałem się matematyki. Moje spojrzenie na nauczycieli jest takie, jak spojrzenie myszy na kota. My uczniowie – myszy – myśleliśmy o tym, kiedy nas kot – nauczyciel – dorwie na polowaniu.

Uczył mnie Bruno Schulz, ale ja nie miałem zamiłowania do rysunku i on się mną nie interesował. Schulz był niskiego wzrostu, chudy, nosił szary garnitur, przemyczał się. Świetny rysownik, na lekcjach improwizował, ubarwiał swoje opowieści rysunkami, tak jak profesor Wiktor Zin. Bywało, że nie wychodziliśmy na pauzę, ponieważ byliśmy tak zaśluchani i dopiero następny nauczyciel przerywał Schulzowi. Schulz był postrzegany w mieście jak dziwak, stworzył powieści, w których napisał wstrętne rzeczy o swojej matce i ojcu, którego porównywał do karalucha, nie podobało się to mojej matce i w mieszczańskim środowisku Drohobycza nie było dobrze przyjęte. Można powiedzieć, że awangardowy pisarz był niezrozumiany przez środowisko. W 1931 r. skończyłem gimnazjum, a dużą maturę w 1941 r. tuż przed wybuchem wojny z Niemcami.

Już po 17 września 1939 r. po raz pierwszy Drohobycz został zajęty przez Niemców, którzy potem się wycofali i oddali miasto Rosjanom. Na Kresy, w obawie przed Niemcami, uciekali Żydzi z ziem pod okupacją niemiecką. Wiedzieliśmy, co Niemcy robią z Żydami i Polakami, dlatego po 22 czerwca 1941 r. postanowiliśmy z matką ewakuować się na wschód, a mój ojczym został wciągnięty do wojska jako saper. Panował wielki bałagan ewakuacyjny, przypadek często decydował o losie człowieka. Podróżowaliśmy dwa tygodnie, jak wszyscy, w towarowych wagonach. Na postojach dostawaliśmy wodę i jedzenie. Najpierw dotarliśmy pod Rostów, a potem na północny Kaukaz. Dostałem powołanie do kopalni miedzi. Pracowali w niej Ormianie, Kurdowie, Azerowie, Rosjanie, Polacy. Byłem piśmiennym, zatem w kopalni zapisywałem urobek dzienny. Nocowaliśmy w drewnianych barakach na betonowej podmurówce. W jednej izbie mieszkało 11 mężczyzn. Dostawaliśmy 60 dag chleba dziennie, dlatego cieggle rozmawialiśmy o jedzeniu, a chleb był ciągniętym przedmiotem naszych marzeń. Śniło mi się tylko jedzenie. Matka też pracowała i kilka razy przesyłała mi do kopalni pieniądze, za które kupowałem ubranie i żywność. Pamiętam, że raz dostaliśmy każdy pół słoika smalcu i kilogram cukru w kostkach. Zanim doszedłem



Drohobycz – tablica na domu Brunona Schulza. Fot. Tomasz Leśniowski (Wikimedia Commons)

na kwaterę, zjadłem swój smalec i zostało mi tylko 12 kostek cukru. Niekiedy nocowałem w kopalni. Podczas pracy w kopalni zostałem ranny, mam dotąd bliznę na głowie i nie słyszę na jedno ucho. Chorowałem na malarię i dyzenterię, z której wyszedłem przez przypadek. Mój sąsiad – chłopak z Besarabii – łapał trypra, chorobę weneryczną, rzeżączkę, bardzo cierpiał, miał zaropiałą cewkę moczową i dostał od lekarza dużo torebek z proszkiem – sulfonamid. Kolega dał mi część swojego leku i krwawa biegunka mi przeszła. Ludzie tam się nie przyjaźnili, wszystkie rozmowy dotyczyły jedzenia, wszystko, co było przedtem, było nieważne. Nie przeklinam tego, co tam przeżyłem, wszyscy żyli tak samo, najważniejsze, że mama i ja przeżyliśmy. Tam dowiedziałem się o końcu wojny, na pustym żołądek piliśmy spirytus. Kiedyś, długo po wojnie zwiedzałem kopalnię węgla, oprowadzający dziwili się, skąd znam nazwy wszystkich kopalnianych sprzętów.

W marcu 1946 r. wróciliśmy do Warszawy. Zaczęłem życie od nowa. Warszawa była miastem śmierci, upiornym miastem, przez które wiodły ścieżki w morzu ruin. Nie miałem żadnych aspiracji, mogłem żyć byle jak, byle czym. Do dziś jestem tani w utrzymaniu, mogę żyć za 5 złotych dziennie. Najpierw mieszkalem z matką i ojczymem w jednym pokoju na Alei Niepodległości. Zaczęłem pracować jako korektor i studiować historię. Słuchałem, jak ludzie opowiadali także o żydowskiej policji. Sam wiedziałem, że wszystko na świecie jest możliwe. Co do postaw ludzkich, trudno jest oczekiwać postaw moralnych, kiedy człowiek żyje w strachu, jest bity, torturowany. Mój ojciec miał brata Izaaka. On był aptekarzem i jeszcze w Drohobyczu otrął swoją żonę Franciszkę i córkę Irenkę, a potem sam popełnił samobójstwo. Po wojnie nie spotkałem się z antysemityzmem, chociaż pogromem kieleckim byłem wstrząśnięty jak wszyscy. Nie ogłoszono żałoby, Kościół nie zareagował.

W 1951 r. zrobiłem magisterium. Pamiętam wykłady Kormanowej, Manteuffla, Arnolda, Tomkiewicza. Z Felkiem Tychem nadal się przyjaźnię, on był recenzentem mojej pracy doktorskiej. Po skończeniu studiów pracowałem na uniwersytecie, w PAN, byłem konsultantem naukowym Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Wielokrotnie zajmowałem się Holocaustem, wyjechałem do USA, wtedy gdy rozpoczęła się budowa Muzeum Holocaustu, pracowałem w bibliotece Kongresu. Moje dzieci z pierwszego małżeństwa Sławomir – znany filmowiec i córka – doktor chemii są obywatelami USA. Matka zmarła w 1972 r. Kochałem ją całe życie, często odwiedzam jej grób na cmentarzu w Warszawie.

Nie będę mówił o zakrętach naszej powojennej historii, bo to polityka. Najlepsi uczeni utorowali mi drogę na UMK w 1968 r., zarekomendował mnie, niezwykle serdecznie, znamienity Karol Górski. Środowisko toruńskie znakomicie mnie przyjęło, dobrze się tutaj czuję, należę do lokalnego establishmentu, widzi pani to

zdjęcie z wizyty u papieża z wojewodą, przyjaźnię się z biskupem, który dawał ślub mojej żonie i mnie jako towarzyszącemu.

Nie chcę pisać pamiętników, muszę zarabiać na życie, piszę na zamówienie i nie mam na to czasu. Co w życiu jest najważniejsze – ambicja, chęć bycia kimś. Jestem próżnym człowiekiem, lubię, kiedy mnie podziwiają, lubię mieć sukces. Jestem dumny z mojej rodziny – tej w Stanach i tej polskiej, to moja, obecna żona Elżbieta, córka Anna i nieobecny syn Paweł oraz pies Roger, którego wszyscy kochamy. Serdecznie dziękuję, że mogłem się troszkę wypowiadać, nie powiedziałem wszystkiego, bo nie mogłem i nie chciałem, ale jakiś ślad oprócz moich książek pozostanie.

Kiedy po raz pierwszy w 2014 r. w Polin – Muzeum Historii Żydów Polskich – przesłuchałam tę relację, ogarnęło mnie wzruszenie, waga historii oralnej dotąd przeze mnie lekceważona dotarła do mnie z całą mocą razem ze wspomnieniami także profesora Karola Grünberga.

Ireneusz Mikołajczyk

ILLUSTRIS FEMINA DE CATHEDRA PHILOLOGIAE CLASSICAE BENE MERITA



Fot. Archiwum BU

W maju tego roku minęła 24. rocznica śmierci doc. dr hab. Barbary Józefowiczowej, wybitnej latinistki i długoletniego kierownika Katedry Filologii Klasycznej UMK w Toruniu. Warto zatem krótko przypomnieć tę postać i jej zasługi w tej dziedzinie naukowej.

Urodziła się w Wilnie w 1906 roku, w rodzinie urzędniczej. Maturę uzyskała w 1924 roku w gimnazjum żeńskim Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu. W tym samym roku rozpoczęła studia na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie na kierunku filologia klasyczna, którą ukończyła w 1928 roku. Po uzyskaniu dyplomu udała się w tym samym roku na dalsze studia do Monachium, gdzie na Uniwersytecie Ludwika Maksymiliana pogłębiała wiedzę w zakresie filologii klasycznej, uzyskując w 1931 roku tytuł doktora na podstawie rozprawy *Der Plautinische Poenulus und sein Attisches Vorbild*.

Po powrocie z Monachium podjęła pracę jako nauczycielka języka łacińskiego w szkołach średnich Wilna. Od 1937 roku poświęciła się pracy naukowej, którą umożliwiło otrzymane stypendium naukowe z Funduszu Kultury. Prawie rok spędziła w Berlinie, kontynuując badania nad komedią rzymską. Dalszą pracę naukową przerwał wybuch wojny.

Okres wojny i okupacji niemieckiej spędziła w Wilnie, przez pewien czas pracując jako nauczycielka, a potem jako urzędniczka w różnych urzędach miasta. Działała bardzo aktywnie w Armii Krajowej.

W kwietniu 1945 roku, obawiając się aresztowania i wywiezienia na Syberię, zmuszona była wraz z mężem opuścić rodzinne miasto. Wielkanoc tamtego roku państwo Józefowiczowie spędzili w pociągu zmierzającym do Polski. Mieli skierowanie do osiedlenia się w Gdań-

sku. Pociąg zatrzymał się w Łodzi. Zapadła decyzja, aby w tym mieście szukać swego nowego miejsca na ziemi. Od drugiej połowy kwietnia do końca września 1945 roku dr B. Józefowiczowa pracowała jako nauczycielka języka łacińskiego w VII Gimnazjum w Łodzi.

1 października 1945 roku rozpoczął się w jej życiu nowy, toruński etap czynnej pracy naukowej i zawodowej, który trwać będzie do 1977 roku, do czasu przejścia na emeryturę.

Została zatrudniona w tworzącej się Katedrze Filologii Klasycznej UMK i pracowała początkowo jako starszy asystent, a potem jako adiunkt, wykładając dzieje komedii rzymskiej i prowadząc proseminarium łacińskie. Nie zdążyła jeszcze Katedra okrzepnąć, a już w 1952 roku, a więc w okresie największego nasilenia stalinizmu, zlikwidowano ten kierunek studiów na UMK. Z etatowych pracowników pozostali jedynie prof. S. Srebrny i dr B. Józefowiczowa, na którą spadł obowiązek prowadzenia całej administracji i biblioteki Katedry. W tym czasie pracuje aktywnie naukowo, uczestnicząc między innymi w zespole opracowującym słownik grecko-polski. Rozprawę habilitacyjną pod tytułem *De quibusdam Plauti exemplaribus Graecis; Philemo – Plautus*, napisaną po łacinie, przedstawiła w 1949 roku. Jednakże nominację na stanowisko docenta otrzymała dopiero w 1956 roku po przełomie październikowym. Od tego czasu była samodzielnym pracownikiem nauki. W tym samym roku reaktywowano działalność Katedry i przeprowadzono nabór studentów.

W grudniu 1963 roku została powołana na kierownika Katedry Filologii Klasycznej. Pełniła tę funkcję przez 14 lat. Był to bardzo trudny okres w dziejach Katedry. Szczupła kadra naukowa (dwie panie z tytułem docenta, jeden adiunkt i ... jeden asystent), która musiała sprostać ogromnym zadaniom dydaktycznym, wynikającym z rosnącej z każdym rokiem liczby studentów. Wszelkie starania o nową etat podejmowane przez nią jako kierownika Katedry spotykały się z odmową ze strony władz Uczelni, które Katedrę postrzegały i traktowały w owym czasie jako siedzisko klerykalizmu, bo uczono tam ... łaciny! Zmienił się wówczas zasadniczo również program nauczania na kierunku filologia klasyczna, ponieważ po wyrugowaniu całkowicie z liceów ogólnokształcących nauki języka łacińskiego, co miało miejsce w 1965 roku, Ministerstwo Edukacji w trosce o przyszłych absolwentów filologii klasycznej, dla których nie byłoby żadnej perspektywy pracy w szkolnictwie, wprowadziło na tejże filologii poboczny kierunek studiów, a mianowicie filologię rosyjską, uzasadniając tę decyzję brakiem rusycystów w szkołach średnich. Choć studiowanie tego kierunku nie kończyło się uzyskaniem tytułu magistra, to jednak dawało uprawnienia do nauczania języka rosyjskiego w szkołach średnich. Nie wszyscy studenci byli w stanie podołać zwiększonym wymaganiom i obciążeniom, gdyż liczba obowiązkowych zajęć przekraczała 45 godzin tygodniowo, a na III roku studiów należało zdać w sesji letniej „tylko” 9 egzaminów. Po sześciu latach ministerialnego eksperymentu wszystko wróciło do normy i znowu można było studiować tylko filologię klasyczną. W tym czasie docent B. Józefowiczowa poświęciła się niemal bez reszty dydaktyce i promowaniu nowych magistrów, kosztem własnej pracy naukowej i powiększania swego dorobku w postaci publikacji. Potrafiła zrezygnować z wielu interesujących tematów badawczych na rzecz swoich magistrantów. Spośród wszystkich pracowników Katedry wypromowała najwięcej magistrów, ponieważ studenci najczęściej i najchętniej wybierali tematy z zakresu latynistyki, zainteresowanie literaturą grecką było bowiem znacznie mniejsze i prace magisterskie z tego zakresu pojawiały się tylko co kilka lat. Jej osobiste kontakty z uczonymi niemieckimi umożliwiały młodszym pracownikom nauki krótkoterminowe wyjazdy do Rostoku i Berlina, co pozwalało szybciej zgromadzić literaturę niezbędną do napisania rozprawy doktorskiej lub habilitacyjnej, na którą to literaturę trzeba było wtedy czekać nieraz kilka miesięcy.

Pochłonięta mnóstwem obowiązków związanych z dydaktyką i kierowaniem Katedrą, nie zabiegała jakoś szczególnie o uzyskanie tytułu profesora i powiększanie za wszelką cenę dotychczasowego dorobku, który stał na bardzo wysokim poziomie i był prezentowany w czasopismach naukowych zazwyczaj w języku łacińskim.

Docent B. Józefowiczowa posiadała doskonałą znajomość języka łacińskiego, a ponadto była świetną stylistką. Większość jej prac naukowych powstała w tym języku. Nie była uczonym gabinetowym. Jej dom był zawsze dla wszystkich pracowników Katedry otwarty. Miała swoje poczucie humoru. Doskonale znała psychikę ludzką i rzadko myliła się w swoich ocenach.

Była członkiem Polskiego Towarzystwa Filologicznego. Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej PAN, TNT. Za działalność naukową i dydaktyczną otrzymała wiele nagród ministerialnych i rektorskich.

Zmarła 19 maja 1991 roku. Pozostała do końca wierna swoim przekonaniom i zasadom. To właśnie dzięki niej jako kierownikowi Katedry studenci tego kierunku nie mieli w tamtych trudnych czasach łamanych sumień. Dla mnie, który miał to szczęście być jej uczniem, pozostała na zawsze wzorem wnikliwego badacza, doskonałego dydaktyka i wspaniałego, szlachetnego człowieka. Warto i trzeba przypomnieć w tym miejscu słowa ulubionego przez nią poety Horacego: *Non omnis moriar...* Pani Profesor na zawsze pozostała trwały ślad w dziejach Katedry Filologii Klasycznej UMK i w mojej wdzięcznej pamięci.

Prof. dr hab. Ireneusz Mikołajczyk jest pracownikiem Katedry Filologii Klasycznej UMK

Anna Klugowska

REFLEKSJE NAD ŚWIĘTOWANIEM



Wystawę „UMK świętuje” Biblioteka Uniwersytecka pragnie zakończyć obchody 70-lecia UMK. Trzecia z kolei ekspozycja przygotowana przez bibliotekarzy dla uczczenia jubileuszu uczelni zostanie otwarta 20 października b.r.

Uczestniczenie w jubileuszowych uroczystościach skłania do refleksji nad świętowaniem. Nieodłącznym elementem tych wspólnych działań są emocje – ekscytacja, wzruszenie, radość, entuzjazm, spełnienie. W ciągu 70 lat okazji do świętowania było wiele, zarówno tych oficjalnych, jak i nieformalnych. W historii Uniwersytetu nie zawsze celebrowanie obchodów państwowych było autonomiczną decyzją społeczności akademickiej. Na treść i scenariusz uroczystości wpływały bowiem wydarzenia społeczno-polityczne, procesy kulturowe, kontekst historyczny. Uniwersytet doświadczył wielu przełomów. Zmiany objęły również świętowanie. Realny socjalizm Polski Ludowej i młoda

demokracja III Rzeczypospolitej różniły się także podejściem do instytucji święta i kalendarzami oficjalnych obchodów państwowych.

Za PRL-u organizowanie obchodów było formą sprawowania władzy. Istniejący wówczas system nagród i kar gwarantował udział tłumów w oficjalnych uroczystościach państwowych. Toruńska społeczność akademicka reagowała różnie na przymus świętowania. Jednostki nieprzystosowane do systemu strachu buntowały się. Niektórzy biernie poddawali się nakazom władzy. Natomiast twórcze osobowości czerpały z ograniczeń motywacje do niekonwencjonalnych działań i budowania silnych więzi społecznych, co zaowocowało powstaniem kultury alternatywnej. Była też grupa entuzjastów świętowania z władzą czy też bez niej, wdzięczna za zorganizowanie im wolnego czasu. III Rzeczpospolita przede wszystkim zniosła przymus obchodów. Naturalna, nieskrępowana nakazami skłonność społeczeństwa do celebrowania uaktywniła swój potencjał do wynajdywania pretekstów i tworzenia oryginalnych scenariuszy uroczystości. Również Uniwersytet Mikołaja Kopernika uczcił jubileusz 70-lecia, skupiając społeczność Torunia wokół wielu różnorodnych wydarzeń i imprez.

Celem wystawy jest stworzenie opowieści, której głównym bohaterem są emocje, towarzyszące 70-letniej tradycji świętowania na UMK. Opowieść ta ma przybliżyć młodemu pokoleniu atmosferę świętowania z minionych lat, dojrzałem zaś przywołać czar ulotnych chwil i być może u niektórych wywołać uśmiech. Tym samym z miejsca prezentacji wystawy, Biblioteki Uniwersyteckiej, uczynić forum wymiany myśli. Fabuła opowieści ujęta została w sześć rozdziałów: Patrona Docenianie, Rocznic Pamiętanie, Gości Przyjmowanie, Balów Rautów Wydawanie, Żaków Świętowanie, Czaru Chwil Wspominanie. Prowadzi ona widza po zatrzymanych w kadrach fotografów i operatorów kamer emocjach, przeżyciach, myślach, nastrojach, wyrażonych gestami, mimiką, spojrzeniem. Narracja konstruowana jest obrazami, a dramaturgię opowiadania tworzą komentarze i dialogi. Jak na opowieść przystało, ma ona również swoje przesłanie.

Dokumenty ulotne zaprezentowane na wystawie: fotografie, filmy, plakaty, pamiątki stanowią zbiory własne UMK: Sekcji Dokumentów Życia Społecznego Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu, Archiwum UMK, Centrum Promocji i Informacji UMK, Programu Absolwent UMK, oraz Archiwum Państwowego w Toruniu.

Autorami fotografii zaprezentowanych na wystawie są znani toruńscy fotograficy artyści i dokumentaliści, m.in. A. Czarnecki, A. Dauksza-Wiśniewska, O. Gałdyński, B. Horbaczewski, Cz. Jarmusz.

1.10. (czwartek), godz. 21:00

DANCING NA 70-LECIE – zakończenie cyklu.

Wstęp wolny dla studentów, absolwentów i pracowników UMK na podstawie legitymacji i przebrania!

2.10. (piątek), godz. 19:00, Galeria Dworzec Zachodni. **Wernisaż wystawy fotografii.**

3.10. (sobota), godz. 20:00, mała scena. **Koncert zespołu DIKANDA.**

4.10. (niedziela), godz. 20:00, mała scena. **GRUPA IMPROWIZACYJNA TERAZ – SPEKTAKL IMPROWIZOWANY.**

5.10. (poniedziałek), godz. 18:00, Galeria 011. **Wernisaż wystawy grafiki Oksany Budnej.**

5.10. (poniedziałek), godz. 19:00. **Kino Studenckie NIEBIESKI KOCYK przedstawia:**

MANIA. HISTORIA PRACOWNICY FABRYKI PAPIEROSÓW, reż. Euglen Illès, Niemcy 1918 – pokaz filmu z muzyką na żywo zespołu **CZERWIE.**

6.10. (wtorek), godz. 19:00. **Kino Studenckie NIEBIESKI KOCYK przedstawia: NIERACJONALNY MĘŻCZYŻNA**, reż. Woody Allen, USA 2015.

7.10. (środa), godz. 20:00. **STAND-UP – ABELARD GIZA**

8.10. (czwartek), godz. 20:30. **Otrzęsiny UMK 2015 – TWÓJ PIERWSZY RAZ!**

9.10. (piątek), godz. 19:00. **Koncert zespołu KULT.**

10.10. (sobota), godz. 20:00. **Koncert zespołu MIKROMUSIC.**

12.10. (poniedziałek), godz. 19:00. **Kino Studenckie NIEBIESKI KOCYK przedstawia:**

ŻYĆ NIE UMIERAĆ, reż. Maciej Migas. Polska 2015.

12.10. (poniedziałek), godz. 20:00, mała scena. **SLAM POETYCKI.**

13.10. (wtorek), godz. 19:00. **Kino Studenckie NIEBIESKI KOCYK przedstawia:**

LOVE, reż. Gaspar Noé, Belgia, Francja 2015.

OD NOWA ZAPRASZA

14.10. (środa), godz. 20:00, mała scena. **JAZZ CLUB – koncert formacji JACHNA/UROWSKI/CICHOCKI/KOWALCZYK.**

15.10. (czwartek), godz. 20:00. **Koncert NATALII PRZYBYSZ.**

16.10. (piątek), godz. 20:00. **PUNK FEST FILMOWO.**

17.10. (piątek), godz. 17:00. **OD NOWA PUNK FEST.** Kolejna edycja festiwalu, podczas której zagrają: **DE-ZERTER, BACHOR, KARCER, LAZY CLASS, VALERY MESS, 747.**

18–25.10. (niedziela–niedziela). **13. MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL FILMOWY TOFIFEST.**

26.10. (poniedziałek), godz. 19:00. **Kino Studenckie NIEBIESKI KOCYK przedstawia:**

AMY, reż. Asif Kapadia, Wielka Brytania 2015.

27.10. (wtorek), godz. 19:00. **Kino Studenckie NIEBIESKI KOCYK przedstawia:**

MŁODOŚĆ, reż. Paolo Sorrentino, Francja/ Szwecja/ Wielka Brytania/ Włochy 2015.

28.10. (wtorek), godz. 19:00, Galeria 011. **Wernisaż wystawy grafiki Darii Murawskiej „Paranoje”.**

28.10. (wtorek), godz. 20:00, mała scena. **WIECZÓR PODRÓŻNIKA – SPOTKANIE Z DR. ZDZISŁAWEM PREISNEREM.**

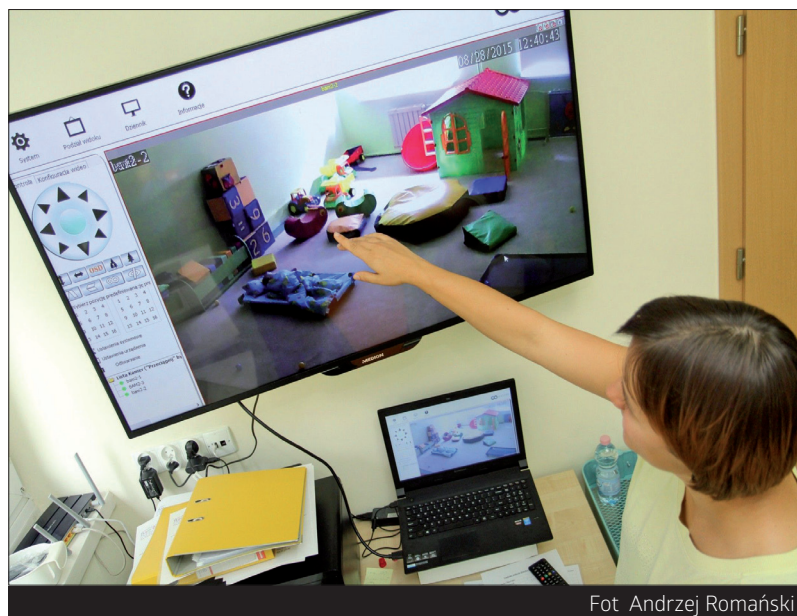
29.10. (czwartek), godz. 17:00, mała scena. **FORUM FEMINARUM.** W programie m.in.: konsultacje z ekspertką w zakresie dobierania kostiumów kąpielowych i bielizny, pokaz mody, garść przydatnych informacji dotyczących racjonalnego odżywiania, porady projektantki biżuterii wraz z możliwością zaprojektowania biżuterii do stroju, networking oraz upominek dla każdej uczestniczki spotkania. Liczba miejsc ograniczona. Zapisy: ForumFeminarum@gmail.com.



Mikromusic

Fot. nadesłana

ŻŁOBEK JUŻ DZIAŁA



Fot. Andrzej Romański

Od 1 września na UMK działa żłobek dla dzieci studentów, doktorantów i pracowników uczelni.

Już w fazie koncepcji miała być to placówka wyjątkowa. Składa się na to kilka czynników. Po pierwsze żłobek jest kameralny. Przyjęto tylko piętnaścioro maluchów, chociaż chętnych było trzy razy więcej. Maluchy mają do dyspozycji 60-metrową bawialnię i 40-metrową sypialnię, łazienkę i szatnię. Żłobek

ma też kuchnię, ponieważ część posiłków jest przygotowywana na miejscu. Do jakości pożywienia przywiązuje się niezwykle wagę. Dzieci jedzą wyłącznie zdrową, starannie dobraną i nieprzetworzoną żywność, zgodnie z aktualnymi zaleceniami dietetyków. Nie stosuje się żadnych sztucznych środków konserwujących, dzieci piją soki tłoczone na zimno, a panie samodzielnie przyrządzają kisiel z owoców.

Kadra żłobka została starannie wyselekcjonowana spośród kilkuset chętnych. W żłobku pracują cztery osoby, w każdej chwili są obecne co najmniej trzy. Realizuje się program edukacyjno-wychowawczy, którego autorką jest Joanna Podsiadło, prowadząca placówkę. W pracy z dziećmi wykorzystywane są elementy koncepcji wychowawczo-pedagogicznych Marii Montessori, Glenna Domana i Betti Strauss, takie jak na przykład: zindywidualizowane podejście do każdego dziecka (odkrywanie i podążanie za jego aktualnymi potrzebami i możliwościami), wczesna nauka czytania i liczenia, zabawy ruchowe oparte na stymulacji polisensorycznej (równoczesnej i zrównoważonej stymulacji wszystkich zmysłów), aktywny kontakt z muzyką klasyczną, samodzielność w codziennym działaniu, wzajemna pomoc i współpraca w grupie.

Rodzice mają możliwość obserwowania zachowania swojego dziecka przez Internet. Żłobek wyposażony jest ponadto w sześciuosobowe wózki, umożliwiające codzienne spacerować do pobliskiego parku.

Przypomnijmy, że żłobek na UMK powstał w ramach ministerialnego programu „Maluch na uczelni”, którego celem jest pomoc młodym rodzicom w łączeniu nauki i pracy badawczej z rodzicielstwem.

Placówka mieści się w wydzielonej części Domu Studenckiego nr 5. (CPil)

SPOTKANIA Z ANTYKIEM

Do 9 października potrwają zapisy do 9 edycji „Ligi starożytnej” – konkursu dla uczniów szkół ponadpodstawowych.

„Liga starożytna”, organizowana przez Katedrę Filologii Klasycznej UMK, Koło Toruńskie Polskiego Towarzystwa Filologicznego oraz Fundację *Traditio Europae*, to program edukacyjny skierowany do uczniów szkół ponadpodstawowych z całego województwa kujawsko-pomorskiego. Jego celem jest popularyzacja wiedzy o kulturze antycznej, rozbudzenie i pogłębianie zainteresowań antykiem oraz kształtowanie wśród młodzieży świadomości wspólnej tradycji europejskiej.

Spotkania w ramach „Ligi starożytnej” (w planie jest ich siedem) odbywać się będą w jedną sobotę każdego miesiąca, od października do maja (z wyjątkiem grudnia), w budynkach Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, o godz. 11:00. Szczegółowy terminarz zostanie przedstawiony na pierwszym spotkaniu.

Zgłoszenia (z imieniem i nazwiskiem ucznia, nazwą szkoły i klasą, nazwiskiem wychowawcy bądź nauczyciela kierującego, kontaktowym numerem telefonu oraz adresem e-mail ucznia) należy przesłać za pośrednictwem poczty elektronicznej na adres: ligastarozynna@interia.eu.

Liga organizowana jest przy współpracy Urzędu Marszałkowskiego Województwa Kujawsko-Pomorskiego oraz pod honorowym patronatem Kujawsko-Pomorskiego Kuratora Oświaty i Dziekana Wydziału Filologicznego UMK.

Wszystkie informacje oraz regulamin konkursu znajdują się na stronie www.traditio-europae.org. (CPil)

Zawodniczka AZS-u UMK Energia Toruń Katarzyna Zillmann (na zdjęciu pierwsza z lewej) została młodzieżową mistrzynią świata! Podczas rywalizacji najlepszych młodzieżowców, która odbyła się w Płowdiu, czwórka podwójna (w niej płynęła torunianka) pokonała w finale Australijki oraz Francuzki.

– Naszą osadę trzeba przede wszystkim pochwalić za kapitalne taktyczne rozegranie finałowego biegu – powiedział kierownik wyszkolenia w Polskim Związku Towarzystw Wioślarskich, Bogdan Gryczuk. – Oczywiście trzeba być mocnym, żeby można było pozwolić sobie na taki atak, jaki wykonały nasze zawodniczki w pierwszej części dystansu. Później rywalki mogły tylko rozpaczliwie gonić.

Dodajmy, że męska ósemka (w składzie m.in. z Karolem Leszczyńskim, Damianem Krawitowskim i Patrykiem Kuszem z AZS-u UMK Energia Toruń) uplasowała się na 4. pozycji w finale B.

Podczas tegorocznej Letniej Uniwersjady w południowokoreańskim Chungju wystąpiło dwóch wioślarzy AZS-u UMK Energia Toruń. Dariusz Juręczyk i Szymon Kuczkowski płynęli w czwórce bez sternika, razem z Łukaszem Lewandowskim (PTW Płock) i Damianem Rosolskim (AZS AWF Gorzów). Ta drużyna ostatecznie zwyciężyła w finale B. (rk)



Fot. PZTW

W pierwszy weekend października rozpoczną rozgrywki drugoligowi koszykarze. W gronie 48 zespołów grających na tym szczeblu jest też ekipa AZS-u UMK Consus PBDi Toruń.

Nasza drużyna o ligowe punkty będzie walczyła w grupie A. Jej rywalami będą: Itago Gdynia, Trefl II Sopot, TKM Włocławek, Domino Inowrocław, Decca Pelplin, AZS II Koszalin, Basket Piła, SMS PZKosz Władysławowo, Asseco II Gdynia, Politechnika Gdańska oraz Kotwica 50 Kołobrzeg. Pierwszy mecz torunianie rozegrają 3 października w Pelplinie, zaś tydzień później na własnym parkiecie będą podejmowali rezerwy AZS-u Koszalin.

W porównaniu do poprzedniego sezonu w AZS-ie UMK Consus PBDi Toruń zaszło kilka zmian. Przede wszystkim w sztabie trenerskim. Odszedł Jarosław Zawadka, który podjął pracę w Polskim Cukrze Toruń. Na pozycji pierwszego szkoleniowca zastąpił go Tomasz Lipiński, który jeszcze w ubiegłych rozgrywkach reprezentował naszą drużynę i zdobywał dla niej punkty. Jego asystentem pozostanie zaś Maciej Deręgowski.

– Czas najwyższy na zmianę pokoleniową w sztabie szkoleniowym – mówi Maciej Deręgowski. – Jeśli

NOWY SEZON Z NOWYM TRENEREM

chodzi o przygotowania zespołu do nowych rozgrywek, to przede wszystkim muszę podkreślić, że tego lata nie musieliśmy długo „walczyć” o uzyskanie licencji, bo dotychczasowi sponsorzy pozostali z nami. To dało nam spokój w budowaniu drużyny i szlifowaniu formy.

Na kilka tygodni przed rozpoczęciem rozgrywek był już znany trzon drużyny. Ze składu z poprzedniego sezonu pozostali: Zbigniew Malinowski, Michał Bagaziński, Wojciech Pagacz, Patryk Derkowski, Sławomir Murowicki, Karol Tomczyk, Radosław Plebanek i Przemysław Meszyński. Nową twarzą będzie Mikołaj Mróz.

– Na pewno dołączą do nas jeszcze kolejni zawodnicy, ale jest jeszcze za szybko, by zdradzać ich nazwiska – stwierdził na początku września trener Deręgowski. (rk)

Izabela Walczyk

JESIENNE POWROTY 2015

5 września w Toruniu rozpoczął się XXI Zjazd Stowarzyszenia Absolwentów UMK „Jesienne Powroty 2015”. W imprezie wzięło udział 200 absolwentów, w tym 44 osoby, które ukończyły studia w 1965 roku, a więc 50 lat temu. Wśród nich najliczniejszą grupę stanowili geografowie (18 osób).

Świętowali też absolwenci biologii, chemii, historii, filologii polskiej, fizyki, matematyki, Wydziału Sztuk Pięknych. Jubilatowi zostały wręczone listy gratulacyjne i upominek – wydanie książkowe wspomnień absolwentów. Wśród uczestników była również Irena Stachowicz, chemiczka, absolwentka z roku 1955. Jak co roku pamiętali o swojej Uczelni absolwenci, którzy nie mieszkają w Polsce. Przyjeżdżają m.in. z Niemiec, Belgii i Szwecji. Pamiętało też o swojej pierwszej uczelni czworo geografów, którzy rozpoczęli studia na UMK, a specjalizację ukończyli na Uniwersytecie Wrocławskim, uhonorowani zostali specjalnymi listami gratulacyjnymi.

Zjazd rozpoczął się tradycyjnie mszą św. w kościele akademickim. Po złożeniu kwiatów pod pomnikiem Mikołaja Kopernika uczestnicy udali się do Auli UMK, gdzie

pieśnią „Gaudeamus igitur” rozpoczęła się oficjalna część zjazdu. Obradom przewodniczył prezes Stowarzyszenia Stanisław Krause. Wśród zaproszonych gości byli: rektor UMK prof. Andrzej Tretyn, prof. Piotr Klugowski (pełnomocnik rektora na co dzień współpracujący ze Stowarzyszeniem Absolwentów UMK), prof. Andrzej Tomczak, laureat wyróżnienia UMK „Convallaria Copernicana”, dziekan Wydziału Nauk Pedagogicznych prof. Piotr Petrykowski, a życzenia owocnych obrad i spotkań zjazdowych przysłała dziekan Wydziału Nauk o Zdrowiu CM UMK prof. Kornelia Kędziora-Kornatowska.

Prezydent miasta Torunia Michał Zaleski (również absolwent UMK – geograf) w wystąpieniu powiedział m.in.: *Uniwersytet, to miejsce, które nas kształtowało. Toruń będzie się starał być dobrym miejscem dla Uniwersytetu. Ambasadorami jesteśmy my wszyscy, absolwenci UMK*. Wyraził uznanie dla działań Stowarzyszenia, podziękował za zorganizowanie kolejnych „Jesiennych Powrotów”. Uczestnicy zjazdu z wielkim zainteresowaniem wysłuchali okolicznościowego wykładu dr. hab. Mirosława Supruniuka – „Tajemnicze początki UMK”. Godnością członka honorowego Stowarzyszenia Absolwentów UMK wyróżniony został dr Andrzej Chmarzyński, absolwent chemii. Przebieg jego pracy zawodowej, osiągnięcia sportowe i działalność w Stowarzyszeniu przedstawiła zebranych dr Cecylia Iwaniszewska.

Miłym akcentem zjazdu był koncert przygotowany przez Schola Cathedralis Thoruniensis pod dyktando Dawida Wesołowskiego.

Po południu zjazd miał już charakter towarzyski, zjedzono wspólny obiad, zwiedzano miasto, grupa absolwentów uczestniczyła w imprezach związanych ze Świętem Piernika, a wieczorem w foyer Auli UMK połącznym rozpoczął się tradycyjny bal absolwentów.



Wśród uczestników zjazdu liczne grono stanowili geografowie (na zdjęciu wraz z prof. Piotrem Klugowskim)

Fot. Alina Dauksza-Wiśniewska

W tym tłumie są wyznawcy islamu, którzy nie chcą się asymilować, gardzą naszymi wartościami i deklarują wprost, że chcą przejąć Europę (...) Korzystając z demokracji, naszej gościnności, tolerancji i wolności słowa odbiorą nam naszą demokrację, tolerancję i wolność słowa. Niewierni będą karani biczowaniem albo ucięciem głowy tylko za to, że nie będą się chcieli podporządkować. Mądrzy ludzie, pomagając innym, dbają o życie swoje i swoich najbliższych, głupcy miłosierdzie zmieniają w słabość. Zaczniście myśleć, miłosierni ludzie, dopóki macie głowy." To cytat z tekstu Sławomira Jasstrzębowskiego (redaktor naczelny „Super Expressu”).

– Solidarność jest wartością, o którą tak długo jako naród walczyliśmy. Pamiętamy, jak wielu naszych rodaków było emigrantami, pamiętamy, jak wiele narodów wyciągało do nas – Polaków – pomocną dłoń. Dlatego mówimy dziś jasno: chcemy być solidarni – to z kolei stwierdziła premier Ewa Kopacz.

No i mamy kolejną sprawę, która dzieli Polaków. Paleta reakcji na falę uchodźców jest olbrzymia. Od nienawiści, internetowych hejtów (skandal z przywołaniem w tym kontekście obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu), poprzez lęki i obawy (zatracimy tożsamość, nie będzie bezpiecznie, uchodźcy przyniosą własne obyczaje i porządk), po pełną empatię i solidarność (katolicki naród musi okazać serce).

Winicjusz Schulz

GŁOS NA STRONIE

I każdy ma odrobinę racji. Zafundowaliśmy sobie przyspieszony kurs z człowieczeństwa. Jacyś dyktatorzy, uciekinierzy, obozy uchodźców, nędza, gwałty – to były co najwyżej tematy z telewizyjnych reportaży. Teraz „tematy” te stanęły u naszych drzwi. Odnoszę wrażenie, że politycy (od lewa do prawa, w kraju i Europie) już dawno nad sytuacją nie panują. Bo przecież nie jest rozwiązaniem odgórne narzucanie krajom kontyngentów uchodźców. To trochę tak jakby dla harmonijnego rozwoju handlu w Toruniu nasz kolega redakcyjny, a zarazem przewodniczący Rady Miasta Marcin Czyżniewski zaproponował przydział mieszkańców jako klientów do poszczególnych sklepów. Przecież wiadomo, że uchodźcy i tak preferują tylko kilka krajów i zrobią wszystko, by tam się dostać. Tu potrzebna jest solidarność całego cywilizowanego świata, by Syryjczycy, Erytrejczycy, Somalijczycy przestali być uchodźcami i mogli spokojnie wrócić do domu.

Wiele osób na dźwięk słowa innowacje dostaje bólu zębów. Trochę ich rozumiem, gdyż pojęcie to jest bardzo słabo popularyzowane w społeczeństwie, a teksty informujące o nim na stronach uniijnych, ministerialnych czy samorządowych niestety nie zachęcają do lektury, między innymi poprzez używanie mało jasnego, hermetycznego słownictwa.

Według podręcznika „Oslo Manual” (międzynarodowego podręcznika metodologicznego badań statystycznych innowacji zalecanego w krajach OECD i UE), innowacja jest to wdrożenie nowego lub istotnie ulepszanego produktu (wyrobu lub usługi), nowego lub istotnie ulepszanego procesu, nowej metody marketingu lub nowej metody organizacji w zakresie praktyk biznesowych, organizacji miejsca pracy bądź relacji ze środowiskiem zewnętrznym. Patrząc na tę definicję, widzimy, że zaczyna się nieźle, ale kończy niezbyt ciekawie. Ostatecznie jednak chodzi o wdrażanie nowych pomysłów, które będą przynosić zyski. I tylko tyle (i aż tyle) proponuję zapamiętać.

Ale dlaczego w ogóle piszę o tym zjawisku, a w bieżącym numerze są aż dwie rozmowy jemu poświęcone? Otóż wspólnota europejska „postawiła na tego konia” bardzo duże pieniądze, aby dogonić takie potęgę postępu, jak USA, Japonia, Izrael czy Singapur. Ta gonitwa jest bardzo potrzebna Europie, gdyż jej gospodarka ma się niezbyt dobrze i jest mało konkuren-

Wojciech Streich

ZARAZ WRACAM

cyjna. Narody z tej części świata trochę „obrosły tłuszczem” i nie mają już takiej motywacji jak kiedyś do zrywania się w górę, wyżej i dalej.

W Polsce próbujemy nadgonić stracony czas, budując z ogromną determinacją inkubatory przedsiębiorczości (któż ich teraz nie ma), centra transferu technologii (któż ich teraz nie ma) czy centra nauki (jeszcze nie wszystkie miasta je mają). I bardzo dobrze! Budujemy, uczymy, pokazujemy, co można dobrego wymyślić i zrealizować. Tylko życzymy sobie, aby te wszystkie instytucje i centra przekroczyły pewną masę krytyczną i żeby wybuchły (oczywiście w przenośni), zarażając wszystkich kreatywnością i pozytywnym myśleniem.

Powiedzmy sobie szczerze, kupowanie gotowych technologii i rozwiązań było dobre na pewnym etapie rozwoju naszego kraju. Teraz czas tworzyć wartość dodaną i pokazać światu, jak to robią np. nasi młodzi informatycy, inżynierowie, naukowcy, że istnieje coś takiego jak „made in Poland” i warto po to sięgać.

WYDAWNICTWO NAUKOWE
UNIwersytetu MIKOŁAJA KOPERNIKA
poleca:

Łukasz Afeltowicz
Radosław Sojak

NOWOŚĆ

Arystokraci i rzemieślnicy

Synergia stylów badawczych



WYDAWNICTWO NAUKOWE
UNIwersytetu MIKOŁAJA KOPERNIKA

www.wydawnictwoumk.pl